HARCERSTWO

Rok V

Nr. 5

ROK V Nr. 5

HARCERSTWO

Organ
Naczelnictwa Związku
Harcerstwa Polskiego

WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK

WARSZAWA – 1938

Zakłady Graficzne S. Skierkowski i S-ka, s. z o. o. Warszawa, Hoża 55, tel. 7-22-05

Zagadnienia gospodarcze w harcerstwie

Lekceważenie zagadnień gospodarczych, lub wadliwe ich ujmowanie przez zbyt abstracyjnie wychowane sfery naszej inteligencji, stanowi dziś w Polsce przyczynę wielu trudności państwowych i społecznych, występujących niejednokrotnie na biegunowo przeciwnych odcinkach naszego życia. Czyż np. jedna z podstawowych przeszkód, uniemożliwiających szybkie zlikwidowanie analfabetezmu, nie leży w sferze czysto gospodarczej — mianowicie niedostatecznym *powiązaniu zapotrzebowania na naukę z podażą* sił ludzkich i środków materialnych? Boć przecież mamy dość ludzi, którzy chcą swoje dzieci uczyć, oraz dość tych, którzy drugich uczyćby mogli; potrzebujemy sal szkolnych — ale nie brakuje nam gliny na cegły lub węgla do ich wypalania, wapna, cementu, piasku, drzewa, szkła, żelaza i... w ogóle wszystkiego, czego do budowy potrzeba. Mamy dość bezrobotnych, poszukujących pracy i... dość żywności, którą przecież z wielkim trudem i coraz gorszym efektem zagranicę wywieźć usiłujemy. A jednak jakoś to bardzo ciężko nam idzie. Takich przykładów można przytaczać niesłychane mnóstwo — i zawsze dojdziemy do ostatecznego wniosku, że nie wyzyskujemy wielu możliwości w najrozmaitszych dziedzinach naszego życia z powodu braku gospodarczego wyrobienia. Brak ten występuje znacznie jaskrawiej u inteligencji; sfery ludowe wykazują wprawdzie o wiele więcej zdrowego „chłopskiego rozumu" i intuicji gospodarczej — ale brak im znowu wykształcenia koniecznego do samodzielnego rozwiązywania nowych zagadnień gospodarczych i szybkiego przekształcania naszej rzeczywistości.

W tych warunkach wydaje się koniecznością, by wychowanie młodzieży obejmowało możliwie w najbardziej konkretnej i intensywnej formie pierwiastki, których nam dotychczas brakuje. Odrazu należy tu zrobić zastrzeżenie, że racjonalnego gospodarczego wyrobienia młodzieży, czy człowieka, bynajmniej nie należy identyfikować z niebezpieczeństwem zmaterializowania i zaniku szlachetnych pierwiastków duchowych. Przeciwnie; chodzi jedynie o doprowadzenie do właściwej równowagi i harmonii wszystkich czynników, składających się na *pełnego człowieka*, istoty z *duszy i ciała*, żyjącej na materialnym świecie i zmuszonej do posługiwania się materialnymi środkami przy realizacji nawet najbardziej od materializmu odległych celów. Np. ku chwale Boga wznosi się kosztowne świą-

tynie, podobnie jak ku czci wielkich ludzi — pomniki. Wielkie zdobycze ducha ludzkiego i wiedzy wymagają drogich nieraz urządzeń i pracowni. Najpiękniejsze twory sztuki oparte są przeważnie o wielki wysiłek finansowy i materialny: arhitektura, rzeźba, sztuka sceniczna itd. A czyż zdrowie i piękno człowieka nie są związane z czysto materialnymi podstawami: higiena, czystość, odżywianie, dobre, kulturalne mieszkanie, możliwość uprawiania sportów — czyż to wszystko nie zależy od wysokości materialnej stopy życiowej? Jakże mówić o kulturze duchowej z ludnością zagłodzoną, żyjącą w ciemnych, zimnych norach, gdzie szczytem marzeń jest nie książka, radio i wycieczka — lecz napełnienie pustego żołądka i ogrzanie zmarzniętego ciała?...

Jeżeli przeto harcerstwo ma wychować ludzi zdolnych do przekształcania obecnej rzeczywistości w lepszą przyszłość — to nie może ono traktować jako drugorzędnego zagadnienia sprawy przysposobienia nowego obywatela Rzeczypospolitej w taki sposób, aby chciał i umiał nie tylko *widzieć nasze niedomagania gospodarcze* — lecz także, aby stał się *czynnikiem twórczym w przekształcaniu* naszego życia na bardziej cywilizowany poziom i w *pomnażaniu* środków koniecznych dla podniesienia naszej kultury w szerokim tego słowa zrozumieniu. Poza tym ruch harcerski sam w sobie jest związany z całym szeregiem potrzeb i spraw czysto gospodarczej natury; zachodzi konieczność właściwego ujęcia własnych organizacyjnych zagadnień finansowych i materialnych, zarówno co do sposobów *zdobywania* środków materialnych, jako też *administrowania* nimi. W niniejszym przeto artykule chciałbym rozważyć gospodarcze zagadnienia w harcerstwie pod dwojakim kątem widzenia: A. — jako sprawę ogólnego rozwijania w młodzieży harcerskiej czynnej postawy wobec potrzeb gospodarczych Polski i B. — jako rozwiązywanie własnych potrzeb materialnych ruchu harcerskiego.

A. — *Przygotowanie młodzieży harcerskiej do realnego rozwiązywania trudności gospodarczych Rzeczypospolitej* przez wyrabianie zrozumienia właściwej wagi tych zagadnień i gotowości do pozytywnego ustosunkowania się do prac nad podniesieniem dobrobytu Ojczyzny musi być traktowane jako zdolność harcerza do pracy wszędzie tam, gdzie dobro ogółu tego wymaga. Oczywiście, mieścić się to musi w ramach zarówno planowego działania — jako też osobistych kwalifikacji. Nie byłoby bowiem właściwym, aby np. wybitnie muzykalnie uzdolniona harcerka koniecznie brała się do handlu — jeżeli tego nie potrafi dobrze robić. Trzeba określić sobie wyraźnie, że do zajęć natury gospodarczej należy kierować więcej niż dotychczas ludzi, ale zawsze z pośród takich, którzy potrafią w tych zawodach uzyskać dobre wyniki. Natomiast *zrozumienie* roli i znaczenia zagadnień gospodarczych powinno przenikać całe świadome społeczeństwo. Wtedy bowiem realizacja poczynań nad gospodarczym podniesieniem Polski, dokonywanych przez tych, którzy się tej pracy specjalnie poświęcą,

będzie o wiele łatwiejsza, szybsza i skuteczniejsza. Podobnie jak ogólne zrozumienie znaczenia obronności Państwa ułatwia organizowanie obrony czynnikom specjalnie do tego przeznaczonym — tak samo przeprowadzenie wielkich zmian gospodarczych wymaga odpowiedniej atmosfery wśród całego narodu.

Wydaje mi się to szczególnie ważnym w społeczeństwie polskim, zawsze skłonnym do lekceważącego traktowania wszystkich tych poczynań, które dobrobyt tworzą i — do biadolenia na brak tegoż dobrobytu, bezustannego narzekania na niski poziom cywilizacyjny naszego życia we wszystkich nieomal jego dziedzinach. Przecież wciąż jeszcze ogromną większość naszej inteligencji stanowią *konsumenci* dóbr materialnych; odsetek inteligentów bezpośrednio *pomnażających* dobrobyt kraju jest minimalny. Wartości materialne pozwalamy tworzyć szarej masie biednych, często analfabetów: drobnych rolników, rzemieślników i — w małym odsetku — robotników. Ale nawet organizacją zbytu ich wytworów rzadko zajmuje się inteligent. A tworzeniem nowej rzeczywistości, rozbudową miast i osiedli — kto się zajmuje? Dotychczas przecież niema w Polsce instytucji, któraby zajmowała się kształtowaniem ustroju i zakładaniem planowych fundamentów tych nowych, czy rozszerzanych osiedli, które mają wchłonąć nasz wielki przyrost ludności. Dla wsi w pewnych granicach robi to — albo ma robić — Ministerstwo Reform Rolnych; ale niema żadnego Ministerstwa reform miast... A przecież szybkie przesunięcie wielkich mas ludności ze wsi do miasta, związane być musi z szeroko ujętymi planami rozbudowy, zapewnieniem tanich mieszkań i tanich lokali dla nowych warsztatów pracy, ulepszeniem sieci komunikacyjnej i aparatu transportowego, wydatnym rozbudowaniem lokali szkolnych, oraz szeregiem urządzeń, koniecznych dla większych skupisk ludzkich. Tymczasem, gdy się zestawi przeciętne głosy mieszkańców miast na te tematy, gdy się rozważy dyskusje radnych miejskich — inteligentów, oraz plany gospodarcze samorządów i dyrektywy władz nadzorujących gospodarkę samorządową — można z tego wywnioskować wszystko co kto chce, tylko nie świadomość celów i realnej drogi ich realizacji. Innym, moim zdaniem, niezmiernie szkodliwym objawem w naszym życiu, jest niestałość w posługiwaniu się pewnymi formami organizacyjnymi dla rozwiązania pewnych zagadnień i bezustanne poszukiwanie nowego konika, jakiegoś kamienia filozoficznego wszędzie tam, gdzie jedynie wielki, wytrwały, ciągły wysiłek dać może zadowalające efekty. Stąd płynie prąd bezustannego tworzenia nowych organizacji dobrowolnych, pozornie dobrowolnych i wyraźnie przymusowych; potop okólników, fruwanie po kraju rozmaitych komisji, inspektorów, jałowe, bezpłodne — choć pełne emfazy i bluffu posiedzenia, deklaracje i uchwały, wreszcie zupełne pomieszanie pojęć, co do kogo należy i kto za co odpowiada. Inspektor szkolny poświęca masę wysiłków dla zorganizowania i egzekucji podatków na budowę szkół, natomiast inspektor

skarbowy zajmuje się uczeniem analfabetów; dla opieki sanitarnej tworzy się spółdzielnie zdrowia — podczas gdy samorząd terytorialny, do którego to należy, zajmuje się na odmianę spółdzielczością handlową, lub wytwórczą; podobnie lansuje się specjalne spółki drogowe, kierując wysiłek właściwego aparatu drogowego na ślepe tory, zamknięte brakiem kredytów; oddziały wojskowe prowadzą kina lub zakłady ogrodnicze — zaś przysposobieniem wojskowym zajmują się częstokroć stuprocentowi cywile (nie wyłączając harcerstwa, gdzie wciąż jeszcze spotyka się wiele dowodów niedostatecznego pogłębienia spraw, związanych z przydatnością każdego harcerza do obrony kraju.) Ogólnie można to określić w następujący sposób: gdy jakie zadanie jest rozwiązywane przez dany aparat niedostatecznie z powodu braku środków, lub innych niedomagań materialnej natury — nie szuka się możliwości usunięcia tych braków, lecz tworzy czym prędzej nowy aparat, natomiast pozostawia aparat poprzedni, oczywiście nadal bez środków. Tak np. w zakresie opieki społecznej szeroki zakres obowiązków samorządu terytorialnego pokrywa się w pewnych miejscach z obowiązkami ubezpieczeń społecznych; na tle niewystarczającego ich działania powstał Fundusz Bezrobocia, na nim Fundusz Pracy, na tym Pomoc Zimowa — obok zaś działa cała plejada, niby mleczna droga, nieskończona ilość instytucji opiekujących się biednymi... Niewątpliwie opieka ta należy do zadań trudnych — ale brak jasnej — realnie ujętej linii postępowania i trzeźwej, konsekwentnej koordynacji powoduje, że bardzo wiele w ostatniej nędzy żyjących ludzi nie może znaleźć kompetentnej instytucji, którаby chciała, umiała i miała za co im dopomóc. Braki te w dużej mierze przypisać należy z jednej strony niskiemu poziomowi zamożności naszego państwa, z drugiej zaś nieumiejętności rozwiązywania spraw gospodarczych przez przeważną część naszego społeczeństwa i naszych urzędów.

Zastanowić się też wypada nad specyficzną cechą naszego społeczeństwa, jaką jest antagonizm wobec dorobkiewiczostwa. Wynikające z rycerskich tradycji szlachty lekceważenie przyziemnego materializmu przerodziło się u naszej inteligencji w niechęć do każdego, kto w mozole pracy dorabia się. Charakterystyczną cechą tych nastrojów jest tu nie lekceważenie pieniądza i dobrobytu w ogóle — lecz jedynie trudu i wysiłku dla jego zdobycia. *Mieć* pieniądze chciałby każdy; *wydawanie* ich, nawet wtedy, gdy staje się rozrzutnością, marnowaniem majątku — nikogo nie dyskwalifikuje; *zdobywanie* natomiast, zwłaszcza gdy jest połączone z dużym trudem i ciężką pracą — traktowane bywa przeważnie bardzo kwaśno, niechętnie, częstokroć wrogo nawet. Jedynie łatwe zdobycze, bez pracy i twórczego wysiłku bywają życzliwie tolerowane. A więc spadek, dobrze płatna posada — synekura, dająca duże zyski bez pracy, następnie koncesje, również wysoce lukratywne nie dzięki pracy, jeno wskutek przywileju i protekcji, ostatecznie jakaś wygrana, nawet szczęśliwa spekulacja — oto towarzysko uznane formy bogacenia się. Ale rzemieślnik, drob-

ny kupiec, czy urzędnik, który postawi sobie domek własny — o ile nie będzie mógł się poszczycić, iż ma długów więcej niż ten dom wart — zawsze pozostanie na indeksie. Dorobienie się własnego warsztatu pracy, nowoczesne urządzenie go, zastosowanie postępowych maszyn, samochodów, uważane bywa omal za przestępstwo. Ta psychoza dochodzi do tego, że każde lepiej urządzone gospodarstwo, każdy nowocześnie pracujący lekarz czy inżynier wywołują zawiść współobywateli i nieżyczliwe stanowisko władz. Wysiłki motoryzacyjne Państwa dały pewne złagodzenie tej atmosfery na tym jednym odcinku. Jest to bardzo ważne, bo kruszy zwarty dotychczas mur uprzedzeń i szkodliwej psychozy równania w dół, możliwie beztroskiego konsumowania, sosem donkiszoterii podlanego „emerytalnego światopoglądu".

W wychowaniu przeto młodzieży harcerskiej wysuwa się dziś na jedno z czołowych miejsc sprawa doskonałego zrozumienia właściwej roli spraw gospodarczych dla postępu siły obronnej, cywilizacji i kultury naszego państwa. Praca taka nie może być łatwą, gdyż środowisko i atmosfera, w której młodzież kształtuje swoje poglądy, naogół nie sprzyjają zdrowemu rozwojowi myśli gospodarczej, a modne hasła przywileju elity narodowej, opartego na prawie pałki i kastetu, nie mogą dać mocnych i naprawdę ideowych pracowników lepszej przyszłości. Dodatnim niewątpliwie faktem jest *rozszerzanie* się haseł aktywizmu gospodarczego. Trzeba jednak doprowadzić do *pogłębienia* tych nastrojów; po prostu do przejścia od *haseł do czynów*. Przypuszczać można, że właśnie młodzież harcerska powinna odegrać tu pozytywną rolę i przystosowawszy się należycie, zająć na odcinku gospodarczym ważne pozycje. Nie ulega bowiem wątpliwości, że od wartości ludzi, stających do pracy nad gospodarczym podniesieniem Polski w dużym stopniu zależeć będzie wszechstronny rozwój naszego państwa.

Widzę trzy dziedziny gospodarczego uaktywniania młodzieży harcerskiej:

a. — właściwe zrozumienie i docenienie zagadnień gospodarczych;

b. — dobre przysposobienie do przyszłego czynnego udziału na polu gospodarczym;

c. — bezpośrednia praca realizacyjna, przysparzająca nowe wartości gospodarcze.

W dziedzinie pierwszej, niejako podstawowej i generalnej dla całej młodzieży harcerskiej, pójść należy drogą zbliżania harcerek i harcerzy do „rzeczywistej rzeczywistości", zaznajamiania z wszelkimi przejawami gospodarczego życia i wyrabiania trzeźwego poglądu na faktyczny stan rzeczy w Polsce. Unikać trzeba, jak ognia, wszelkiej frazeologii, wszelkich błyskotliwych ocen i zachwytów, na równi zresztą z czarną melancholią i bezustannym biadoleniem na wszystkie strony. Z życiem gospodarczym nie można zaznajamiać się w sposób, w jaki się to robi z literaturą.

Pokazywanie Gdyni, czy zapory w Porąbce w poetyckim nastroju może być przeżyciem silnym i dodatnim, — ale nie wystarczy, jako przysposobienie gospodarcze. To wymaga o wiele realniejszego zbliżenia się do warsztatów pracy i zdrowej oceny całokształtu naszych możliwości i potrzeb. Należałoby oczywiście wypracować konkretne programy wytyczne dla gospodarczego przysposobienia ogólnego poszczególnych poziomów i środowisk harcerskich.

Dziedzina druga, przysposobienie do czynnej pracy gospodarczej, opierać się musi na dobrze postawionym poradnictwie wyboru zawodu, a następnie na podniesieniu pracy samokształceniowej w szkołach zawodowych, oraz na dobrze wykorzystanych praktykach wakacyjnych. Młodzieży, kierującej się do zawodów gospodarczych, bez względu na poziom wykształcenia, harcerstwo powinno dać z jednej strony doskonałe przygotowanie kierownicze, organizatorskie i zasady współżycia z współpracownikami oraz podwładnymi; z drugiej strony: mocne rozwinięcie wartości ideowych, jakich twórcom naszego przyszłego rozkwitu gospodarczego nie powinno brakować.

Trzecia wreszcie dziedzina, pracy bezpośrednio zarobkowej, przedstawia obecnie w naszych warunkach wyjątkowo wielkie trudności. Niska skala życiowa w Polsce, duże bezrobocie i słabe tętno życia gospodarczego — nie dają wielu możliwości zarobkowania, zwłaszcza dla młodzieży szkolnej, posiadającej mało czasu do dyspozycji. Możliwości te, niepomiernie mniejsze niż np. w ojczyźnie scoutingu, nie są jednak tak złe, aby nie warto było o nich mówić i nimi się zająć. Wysokie wartości wychowawcze w ogóle i realne zetknięcie z warunkami życia gospodarczego w szczególności, nakazują na tę sprawę szczególną zwrócić uwagę. — Wydaje mi się, że ten nonszalancki stosunek do zarobkowania, jaki cechuje na ogół nasze społeczeństwo, daje się odczuć w pewnych refleksach również na terenie harcerskim. Wiele narzekań na trudności finnasowe w pracy organizacyjnej jest niewątpliwie słusznych, ale napewno w odniesieniu do płacenia składek organizacyjnych niejednokrotnie nie wyzyskuje się w całej pełni wszystkich możliwości pozytywnego załatwienia. Lekceważenie możliwości zarobienia kilkunastu, czy kilkudziesięciu groszy, idzie bardzo często w parze z lekceważeniem *obowiązku* zapłacenia niewysokiej zresztą składki. Czyż nie lepiej byłoby szukać możliwości pozytywnej, zarobienia i zapłacenia? Wydaje mi się, iż — przy niewątpliwej biedzie naszej młodzieży — należałoby tym mocniej unikać biernego jej stosunku finansowego wobez organizacji i to nie tylko w zakresie składek, ale również w dziedzinie opłat obozowych itp. Oczywiście, że zarobkowanie w harcerstwie nie może być ukrytą formą żebraniny; robić trzeba coś naprawdę pożytecznego, za co uczciwie bierze się zapłatę. Ale też wstydzić się nie trzeba tego zarobkowania. Wydaje mi się błędem, gdy np. drużyna podejmuje się bezpłatnie pracy na cele społeczne, np. zbiórki odpadków na LOPP., czy FON. —

chociaż nie płaci swoich zobowiązań organizacyjnych, a na urządzenie obozu szuka subwencji. Czyż nie lepiej wpierw samemu zapłacić, co należy — a potem dopiero robić hojne gesty? Na tym samym podłożu układają się częstokroć wadliwie stosunki wewnątrz drużyny czy zastępu. Dziewczynka czy chłopiec nie płaci składek, lub opłaty za obóz, bo nie ma pieniędzy, — ale równocześnie pracuje bezpłatnie na cele ogólne. Trzeba, moim zdaniem, bardzo wyraźnie postawić zasadę: wpierw obowiązek — potem ofiarność. Umożliwienie ubogiej młodzieży harcerskiej zapracowania choćby minimalnych kwot na pokrycie opłat organizacyjnych, na sprzęt, na koszta wycieczek, amunicję itp., miałoby, jak zaznaczyłem, nie tylko praktyczne znaczenie, ale i wychowawczy wpływ na wyrobienie niezależnej postawy życiowej, zrozumienie zasad mechanizmu zarobkowania, oraz pogłębienia stosunku do tzw. społecznictwa. Bo zwalczać trzeba ten stan rzeczy, w którym złośliwie określono społecznika, jako takiego filantropa, który kosztem kogoś drugiego chce uszczęśliwić — trzeciego. Harcerze, jeżeli mają coś z siebie dawać, muszą wpierw nauczyć się coś tworzyć.

B. — Rozwiązywanie własnych potrzeb materialnych ruchu harcerskiego nie jest sprawą łatwą. Poziom gospodarczy naszego społeczeństwa nie pozwala liczyć na ofiarność społeczną, nawet gdyby do niej harcerstwo zwrócić się chciało. Finansowanie przez państwo również nie pozostaje bezspornym, zarówno z uwagi na uzależnianie organizacji od organów subsydiujących, jako też z powodu koniecznego oszczędzania szczupłych zasobów polskiego skarbu. Jednakże, po dokładnym zbadaniu warunków bytu harcerstwa, dojść łatwo do wniosku, że *całkowita samodzielność gospodarcza tej organizacji nie jest możliwa*. Potrzeby materialne harcerstwa dzielą się na dwie zasadnicze kategorie: a. — pokrywanie kosztów udziału w organizacji i b. — utrzymywanie sztabów.

Pierwsza kategoria dotyczy bezpośrednio młodzieży i obejmuje składki miesięczne, wydatki na wyekwipowanie, udział w obozach, kursach, wycieczkach itp. Słusznym jest, aby wydatki te ponosiła młodzież. Jednakowoż wiele przedsięwzięć wypadłoby zbyt drogo na jej zasoby; należy je przeto subwencjonować z funduszów społecznych lub państwowych. Ponadto duża ilość młodzieży nie dysponuje nawet niewielkimi stosunkowo kwotami na takie cele; tym trzeba udzielać indywidualnych stypendiów. Ale zawsze powinien dany chłopiec czy dziewczyna zrobić wszystko, co jest w jego mocy, aby dać maksymalny wkład własny, a wziąć minimalny zasiłek. I dlatego za tak ważne uważam zarobkowanie młodzieży.

Druga kategoria, utrzymanie sztabów, obejmuje także wydatki na zorganizowanie i utrzymanie wszelakich urządzeń, potrzebnych harcerstwu, jak stanice, obozowiska, tabor wodny, powietrzny itp. Zdawałoby się, że przy zasadzie bezpłatnej pracy instruktorów, harcerstwo może się szczęśliwie obejść bez większych wydatków na pensje personelu zawodowego i wydatki biurowe. Ale tak, niestety, nie jest. Prawdopodobnie w naj-

lepszym razie uda się utrzymać zasadę pracy bezpłatnej w stosunku do ogółu instruktorów i do dowódców, — ale siły biurowe już teraz muszą być opłacane. Zapewne nie będzie innego wyjścia, jak ustalenie już w komendach hufców płatnych sił sekretarskich, w chorągwiach zaś oprócz sekretarza staje się koniecznym ktoś w rodzaju szefa sztabu. Naczelniczka i Naczelnik potrzebują kilku sił płatnych, całkowicie się poświęcających pracy harcerskiej. Dla uniknięcia szkodliwego skostnienia, praca taka nie mogłaby być traktowana jako zawód, „posada" na całe życie; pracowników płatnych należałoby wymieniać co kilka lat. Powinni oni posiadać dobre przygotowanie w jakimś konkretnym zawodzie; w żadnym wypadku nie mogą to być niedokończeni wykolejeńcy, z łaski przygarnięci przez organizację.

Ważne, zwłaszcza przy ilościowym wzroście harcerstwa, są urządzenia w rodzaju domów w miastach, specjalnych stanic harcerskich — przypuszczam, że po jednej na każdą chorągiew — przeznaczonych do koncentrowania akcji kształcenia starszyzny, wreszcie specjalnych obozowisk — po jednym na hufiec — oraz specjalnych urządzeń sportowo - wodnych, narciarskich, turystycznych itd. Wzrost ilości młodzieży harcerskiej i natężenie jej ruchliwości, przy równoczesnym przekształcaniu się wsi naszej w sposób zmniejszający możliwości swobodnego, a tym bardziej taniego obozowania, nakazuje zawczasu zabezpieczyć odpowiednie warunki obozowe i wycieczkowe. To wszystko wymaga środków, nie tak bardzo wielkich, ale nie możliwych do zdobycia przez samą młodzież. Te środki trzeba harcerstwu dać. Sądzę, że w dużej mierze sfinansować to musi Państwo, zwłaszcza, gdy chodzi o utrzymanie sztabów. Inwestycje mogłyby subwencjonować samorządy (poza Śląskiem wciąż brak w Polsce samorządu wojewódzkiego), oraz ofiarność społeczna.

A teraz, czy żądania takie nie przekraczają możliwości polskich. Otóż wcale nie wypada to tak przerażająco. Wydatek miesięczny około 100 zł. na biuro hufca i 200 zł. dla chorągwi, oraz utrzymanie jednej siły instruktorskiej (200 zł. + 100 na wyjazdy) w każdej chorągwi — to w porównaniu do tylu rozmaitych instruktorów, rolniczych, oświatowych, lopowych, czerwonokrzyskich itp. — stanowi tak nie wielkie żądanie, iż w okresie, gdy wszystkie aktywne państwa całą swą przyszłość na młodzieży budują — wydaje się wstydem, iż w ogóle o takich trudnościach mówić należy. Jeżeli harcerstwo ma odegrać naprawdę dużą rolę w urabianiu nowych pokoleń polskich, musi samo zdobyć się na największy wysiłek organizacyjny i gospodarczy, — ale też zasługiwać będzie na konieczne poparcie.

Jerzy Bonkowicz — Sittauer.

Harcerstwo w liceach pedagogicznych

ZADANIA HARCERSTWA W LICEUM PEDAGOGICZNYM.

Harcerstwo, jak wykazuje próba życia, staje się w większości organizacją młodzieży szkoły powszechnej. Daje ono jej dużą skalę form dziecięcego wyżycia się w grach i zabawach, jest dobrą szkołą kształcenia charakteru oraz wyrobienia uczuć narodowych i społecznych. Jest również ważnym czynnikiem wychowawczym w zakresie przygotowania młodzieży do zadań związanych z obroną państwa. Kształci ono przede wszystkim te dyspozycje psychiczno - moralne, oraz fizyczne, które są potrzebne w wychowaniu dobrego żołnierza i obywatela.

Ażeby to zadanie w całej pełni zrealizować — należy ogarnąć większą masę młodzieży szkół powszechnych, zwłaszcza na terenach szkół trzeciego stopnia. Zagadnienie to w tym miejscu przestaje być tylko zagadnieniem harcerskim, ale staje się także zagadnieniem ogólno - obywatelskim. Związek Harcerstwa Polskiego winien zatym w najbliższych latach przy pomocy i wydatnym poparciu władz szkolnych i wojskowych wyszkolić odpowiednią kadrę instruktorską, by móc wyżej wspomniane zadanie, zupełnie realne, wykonać.

Sto tysięcy młodzieży szkół powszechnych w Z. H. P. w dniu dzisiejszym jest liczbą poważną, ale nie rozwiązującą zagadnienia. A zatem realny, ciągły program powiększenia harcerskiej kadry instruktorskiej! Służyć mogą temu zadaniu szkoły instruktorskie i żywe tętno życia harcerskiego w drużynach.

Jednym z ogromnie ważnych czynników, prowadzących do zwiększenia kadry instruktorskiej w harcerstwie, jest dobrze postawione, tak pod względem organizacyjnym, jak i programowym, harcerstwo w liceach pedagogicznych i pedagogiach. Celowa i programowa robota na tym odcinku pracy zarówno władz harcerskich jak i szkoły (od instruktora harcerstwa w kuratorium do opiekuna drużyny) wyda doskonałe rezultaty na drodze dążności do zwiększenia kadry instruktorskiej. Przez zagadnienie harcerstwa w liceach pedagogicznych nie rozumiem harcerskich liceów pedagogicznych, co swego czasu poruszano w prasie harcerskiej, lecz normalne drużyny harcerskie na terenie liceów pedagogicznych.

Zagadnienie harcerstwa w liceach pedagogicznych i pedagogiach jest dla ruchu zuchowego i harcerskiego na terenie szkół powszechnych sprawą zasadniczą. Tą drogą musimy wychować sobie nauczycieli — harcerzy, zdolnych do pracy harcerskiej w szkole powszechnej.

Nauczyciel wychowany w nowym liceum pedagogicznym winien mieć pełne zrozumienie i poznanie harcerstwa, a duży procent z nich winien być zdolny do objęcia stanowisk przywódców młodzieży w charakterze instruktorów harcerskich.

Lecz nie tylko to przemawia za zdecydowanym postawieniem harcerstwa na terenie liceów tego typu. Przemawia za tym dobro szkoły i pomoc, jaką w realizowaniu zadań, postawionych sobie przez liceum, może oddać harcerstwo na tym terenie. Jakie są te zadania?

Wychowanek liceum pedagogicznego ma w czasie swojej pracy na terenie szkoły zdobyć „odpowiednie wychowanie i przygotowanie ogólne oraz zawodowe", musi wyraźnie uświadomić sobie „rolę społeczną i państwową swej pracy zawodowej", posiadając przy tym wysoko rozwinięte poczucie odpowiedzialności. Musi rozbudzić w sobie pęd do samokształcenia i pracy nad sobą. Praca w liceum, jak mówi autor „Programu nauki w państwowym liceum pedagogicznym", winna „dać licealiście nastawienie dynamiczne w stosunku do siebie samego, do przyszłej pracy zawodowej w szkole powszechnej, do ewentualnych możliwości pracy pozaszkolnej". Liceum ma zapewnić uczniowi pracę nad „zorientowaniem się w najważniejszych zjawiskach współczesnego życia Polski". Winien także wychowanek zobaczyć przykładowo możliwości swojej obywatelskiej pracy dobrowolnej poza murami szkoły powszechnej. Wielkie znaczenie przypisuje program samowychowaniu młodzieży. „Samowychowanie młodzieży w liceum, jako podstawa do wprowadzenia nie tylko w zadania, ale i w zagadnienia wychowawcze, jest szczególnie doniosłe przede wszystkim w zakresie wychowania społecznego. Głównym czynnikiem działania będzie tu współżycie społeczności szkolnej, uczniów i nauczycieli". Organizacja zaś życia licealnego musi być tak ujęta, by dawać uczestnikom możność działania i wyrabiania czynnej współodpowiedzialności za nie.

W realizacji wyżej wspomnianych założeń ideowych i zadań liceum pedagogicznego, czy to będzie chodziło o pracę nad sobą i przeżycia wychowawcze oparte o konkretną pracę dla dziecka, czy to o znajomość życia społecznego, opartą o poznanie Polski takiej, jaką jest, czy też o zdobycie cech pionierskości, aktywności i dynamiki życiowej, tak potrzebnej nauczycielowi — szkoła nie może być pozostawiona samej sobie. Szkole winien pomóc ruch młodzieżowy, oparty o samą młodzież, jej potrzeby i zainteresowania. Takim ruchem młodzieżowym jest w danej mierze dla młodzieży licealnej harcerstwo, a zwłaszcza jego trzecia gałąź „drużyny

skautowe" *). W organizacji zatym życia liceum pedagogicznego nie może zabraknąć z wychowawczych właśnie względów tak potężnego środka wychowawczego w kierunku osiągnięcia wyżej wymienionych zadań i założeń — jakim jest harcerstwo.

SPRAWY PROGRAMOWE DRUŻYN HARCERSKICH W LICEACH PEDAGOGICZNYCH.

Okres 3-letni w liceum jest dostatecznym okresem czasu dla zorganizowania harcerskiej drużyny młodzieżowej i dania jej pewnej sumy przeżyć harcerskich oraz wyszkolenia w zakresie przywódcy młodzieży. A zatem czas ten, jak i warunki pracy ucznia i charakter szkoły decydują również o tym, że w liceum winny powstawać drużyny skautowe o nastawieniu specjalnym. Warto więc opracować program pracy drużyn liceów pedagogicznych i stworzyć przez to pewien określony typ drużyny skautowej. Nie należy przez to rozumieć koncepcyj odrębnych drużyn, lecz jedynie sprawy programowe wynikające z ogólnych potrzeb ruchu harcerskiego i tej młodzieży, która do tych drużyn należy.

Młodzież przychodząca do liceów zetknęła się już z harcerstwem w drużynach harcerskich gimnazjalnych, wielu z nich jest harcerzami, duży procent harcerzy ma zainteresowania pedagogiczne. Nastawia ich bowiem w tym kierunku zapoczątkowana praca w gromadzie zuchów lub zastępie harcerskim w charakterze przywódcy zespołu młodzieży. Harcerze ci pragną na terenie szkoły stanowić odrębną grupę, nie chcą by ich łączono z młodszymi lub przydzielano do drużyny gimnazjalnej. Nie wystarcza im to, by być tam samodzielnym zastępem skautów (st. chłopców). Wypływa to z właściwości psychicznych młodzieży w tym wieku, oraz chęci poważnego traktowania harcerstwa i pracy wychowawczej. A zatym pierwszy warunek dobrego ujęcia roboty — to samodzielna grupa harcerska w liceum pedagogicznym, zorganizowana jako drużyna skautowa.

Wypracowany program dla młodzieży harcerskiej w wieku od 16—19 lat, a ujęty w dwu książkach P. Puciaty p. t. „Wędrowcy" i J. Kreinera „Zastęp starszych chłopców" oraz instrukcja Głównej Kwatery w sprawach pracy skautów winny się stać programem podstawowym pracy w tego typu drużynach, zwłaszcza w pierwszym roku ich istnienia. W następnych latach występuje jeszcze w programie element kształcenia się instruktorskiego, winien on jednak być elementem wtórnym, wynikającym z możliwości pracy zawodowej późniejszych nauczycieli, a nie elementem podstawowym.

Program drużyn skautowych obejmuje trzy zasadnicze kierunki pra-

*) Drużyny skautowe — obejmują młodzież harcerską w wieku 16—19 lat i mają swój specjalny program.

cy: 1) doskonalenia się wewnętrznego, 2) stałego pogotowia do służby, 3) szukania swojego miejsca w społeczeństwie. Inne założenia programu harcerskiego jak wędrownictwo, obozownictwo, specjalizacja w technice harcerskiej, troska o zdrowie i sprawność ogólną pozostają nadal w programie drużyny i są tym łącznikiem, który wiąże razem ten dział z całością ruchu harcerskiego.

Wewnętrzna praca nad sobą, rozszerzanie horyzontów myślowych, budzenie zainteresowań zagadnieniami kultury wewnętrznej człowieka oraz zagadnieniami społecznymi przyczynia się do pogłębienia przez drużynę skautową tych spraw, które wysuwa program szkolny w liceum pedagogicznym. Ta praca bowiem będzie realizowała program szkoły od strony organizacji młodzieżowej, co ma bardzo ważne znaczenie wychowawcze.

W zakresie pogotowia do pracy społecznej plan drużyny skautowej licealnej winien uwzględniać współpracę z tymi instytucjami, z którymi wychowankowie drużyn jako przyszli nauczyciele będą mieli w pierwszym rzędzie do czynienia. Program ten przewiduje organizowanie prac związanych z pogotowiem obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, współpracy ze strażą pożarną, z komitetami powodziowymi, pogotowiem samarytańskim, z Towarzystwem Popierania Budowy Szkół Powszechnych, jednym słowem z tymi organizacjami, które na odcinku wsi i miasta pełnią służbę pogotowia w wypadku potrzeby niesienia pomocy bliźnim. Praca ta umożliwia uczniowi liceum — harcerzowi zapoznanie się z tymi odcinkami pracy, z którymi będzie musiał się zetknąć z racji swojego stanowiska nauczycielskiego.

Trzeci odcinek pracy drużyn skautowych — to pomoc w szukaniu najbardziej odpowiedniego dla siebie miejsca w społeczeństwie. Wprawdzie skaut uczeń liceum pedagogicznego już zadecydował o swoim zawodzie i przez to o swoim miejscu w społeczeństwie, ale właśnie praca skautowa nakłada na niego obowiązek poznania drogą wędrownictwa, drogą wywiadów społecznych i krajoznawstwa tego odcinka życia polskiego i warunków społecznych, w jakich on będzie pracował w życiu zawodowym jako nauczyciel. Ta praca w kierunku poznawania życia Polski celem ustalenia swojego miejsca w społeczeństwie jest w drużynach skautowych bardzo szeroko uwzględniana. Tym bardziej drużyna liceum pedagogicznego w pierwszym roku swojego istnienia mając w programie pracę czysto skautową bez zabarwienia instruktorskiego — winna w pierwszym rzędzie na ten dział pracy zwrócić uwagę. Dział ten jest bardzo ważny i odpowiada młodzieży w tym wieku. Pracę drużyny w pierwszym roku winien zakończyć letni obóz wędrowny drużyny, któryby dał możność trwalszego zżycia się całej grupie oraz umożliwił bliższe poznanie pewnego regionu Polski drogą bezpośredniego kontaktu z życiem i warunkami pracy społeczeństwa danego regionu. W organizowaniu tych obozów wędrownych win-

na istnieć w drużynie planowość, umożliwiająca poznawanie najważniejszych i typowych części Polski.

W drugim roku pracy drużyny liceum pedagogicznego należy obok wspomnianych zajęć skautowych, które winny być dalej kontynuowane, wprowadzić prace zdążające w kierunku zapoznania młodzieży z zagadnieniami prowadzenia pracy harcerskiej wśród młodzieży szkół powszechnych. Cała drużyna winna przejść normalny kurs drużynowych zuchów. Zorganizowanie takiego kursu w czasie feryj zimowych lub w maju, o ile możności w dobrym ośrodku zuchowym winno być podstawą pracy drużyny. Każdy harcerz, uczeń liceum w drugim roku należenia do drużyny, winien poznać dokładnie na czym polega metoda zuchowa, program i treść pracy drużyn zuchowych oraz winien się zetknąć praktycznie z prowadzeniem zajęć gromady zuchów. Harcerze ci po ukończeniu wspomnianego kursu mogą z powodzeniem być przybocznymi lub drużynowymi drużyn zuchowych w danym środowisku. Jest to najlepsza droga do bezpośredniego zapoznania się z treścią pracy zuchowej. Prowadzący drużyny zuchowe stanowią doskonały, bo naturalny krąg drużynowych zuchów, wszak należą do swojej skautowej drużyny.

Drużyna prowadzi więc pracę w drugim roku w dwu kierunkach: 1) pracy skautowej podobnie jak w pierwszym roku, 2) oraz pracy instruktorskiej o charakterze zuchowym. Dobrze będzie, jeżeli drużyna zapozna się drogą wycieczek z niektórymi ośrodkami pracy harcerskiej. Pozwolą one na zorientowanie się młodzieży w szerszej akcji harcerstwa na terenie czysto wychowawczym czy społecznym. Środkami tymi są: Ośrodek harcerski w Górkach Wielkich, Harcerski Uniwersytet Wiejski w Nierodzimiu, Harcerska Szkoła Instruktorska na Buczu, Ośrodek harcerski wiejski w Łękawie, Dworek harcerski w Sromowcach k. N. Targu, Gniazdo Tatrzańskie w Zakopanem, Ośrodek morski w Gdyni lub żeglarski nad Narwią, Szkoła powszechna prowadzona metodą zuchową w Mokotowie i cały szereg innych. Poznanie tych ośrodków w trakcie wycieczek lub wędrówek ma za zadanie nie naśladowanie pracy w tych ośrodkach, lecz rozszerzenie swoich poglądów na harcerstwo, jako na instytucję spełniającą ważną i o szerszym zakresie rolę na terenie życia społecznego.

Wakacje letnie winny pracę drużyny na tym odcinku pogłębić. Drużyna organizuje dwutygodniowy stały obóz harcerski. Umożliwia on zapoznanie się ze stałym obozownictwem młodzieży, grami polowymi, biwakowaniem i gospodarką obozową. Obok obozu jest kolonia zuchów, którą opiekuje się obóz drużyny. Członkowie obozu pomagają w prowadzeniu zajęć i zbiórek kolonijnych z młodzieżą. W ten sposób zapoznaje się drużyna dokładnie z istotą, treścią i programem życia kolonijnego. Poznanie bowiem przez członków drużyny metody zuchowej i sposobów praktycznego prowadzenia ruchu zuchowego w szkole oraz istoty i metody pracy kolonijnej winno być główną wytyczną pracy drużynowego. Po dwu tygo-

dniach obozu stałego drużyna organizuje jedno lub dwutygodniowy obóz wędrowny, który jest dalszym ogniwem w planie wędrownictwa po Polsce, rozpoczętego w pierwszym roku pracy. Nie zapominajmy bowiem, że wędrownictwo i krajoznawstwo jest podstawowym i zasadniczym środkiem realizacji pracy drużyn skautowych. Drużyną taką pozostaje nadal drużyna licealna mimo odcinka pracy zuchowej.

W tym roku pracy winna również drużyna skautowa zapoznać drogą specjalnego kursu informacyjnego zuchowego kolegów, uczniów drugiej klasy licealnej z metodą pracy zuchowej w szkole. W tym pomogą drużynie władze harcerskie przez pomoc w dostarczeniu odpowiedniego prelegenta i władze szkolne przez pomoc organizacyjną. Jest to dlatego potrzebne, ponieważ wychowankowie liceum, pracując jako nauczyciele, będą pełnić funkcje opiekunów drużyn zuchowych szkolnych. Do zadania tego muszą być przynajmniej jak najogólniej przygotowani. Jako nie harcerze nie będą to przywódcy młodzieży, lecz jej opiekunowie. Poznanie zaś metody zuchowej i harcerskiej w ogóle pogłębia i rozszerza metodykę wychowania, stosowaną przez danego nauczyciela. Jest to więc poważna praca drużyny dla dobra szkoły, na terenie której drużyna istnieje oraz dla propagandy harcerstwa.

Trzeci rok pracy drużyny winien mieć charakter pracy kręgu harcersko-instruktorskiego. Zapoznanie się dokładne z całością ruchu harcerskiego, a szczególnie z metodą prowadzenia harcerskich drużyn (podobnie jak w drugim roku pracy zuchowej) jest wytyczną dla drużynowego w tym roku pracy. Prowadzenie zastępów i drużyn, zwłaszcza na terenie szkół powszechnych, w charakterze instruktorów, zastępowych i przybocznych, może być z zupełnym powodzeniem stosowane. Praca zaś wewnętrzna drużyny będzie pogłębieniem, uzupełnieniem pracy lat poprzednich. Będzie ona ze względu na ostatni rok nauki szkolnej treściowo mniejsza, jednak winna być prowadzona w kierunku zsyntetyzowania całości tej pracy i wytworzenia odpowiedniego nastawienia do roboty instruktorskiej. Prowadzący robotę instruktorską zuchową lub harcerską winni być kandydatami na kursy drużynowych i podharcmistrzowskie. Dzielniejsi mogą z powodzeniem kusić się w ciągu roku o składanie próby drużynowego, lub wodza zuchów, ewentualnie po ich uzyskaniu podharcmistrzowskiej. Wspólne przeżycia drużyny winny być tak organizowane, by potęgowały chęć i zamiłowanie w pracy harcerskiej na stanowisku przywódcy młodzieży.

Wytworzenie odpowiedniej atmosfery łączącej krąg instruktorski da możność utrzymania pewnego kontaktu między sobą, wymiany zdań, wzajemnej pomocy już na stanowiskach nauczycielskich, co w pierwszym i następnych latach pracy ma duże znaczenie i ogromnie ułatwia wchodzenie w środowiska harcerskie w miejscu pobytu danego harcerza. Dłuższa wędrówka po Polsce po ukończeniu liceum, piesza, żeglarska, rowerowa jest nieodzowną i jest ukoronowaniem pracy i zadzierzgnięciem wę-

złów braterstwa harcerskiego na trudne lata wchodzenia do warsztatów pracy zawodowej. Obóz wędrowny może być powiązany z pewną akcją społeczną.

Sprawą wysuwającą się na naczelne miejsce w drużynach licealnych, to sprawa kierownika pracy. Musi nim być dobry instruktor harcerski, znający i robotę zuchową i drużyn harcerskich, mający za sobą pewne doświadczenie w pracy harcerskiej wśród starszej młodzieży. Jeżeli zna życie nauczyciela lub sam jest nauczycielem i instruktorem harcerskim, to mu to pracę tylko ułatwi. Uważam, że w gronie nauczycielskim liceum pedagog. winien być jeden z nauczycieli instruktorem harcerskim. Opiekun drużyny z ramienia szkoły musi być dobrze obeznany z metodą pracy harcerskiej, musi umieć wytworzyć odpowiednią atmosferę dla pracy harcerskiej na terenie drużyny i szkoły, a w razie prowadzenia pracy przez drużynowego, ucznia liceum, być czynnikiem ciągłości pracy w realizowaniu trzechletniego planu działania.

Uważam również ze względu na ważność sprawy, jaką ma harcerstwo, jego stan i poziom w liceach pedagogicznych, za rzecz konieczną wspólną konferencję (najlepiej w obozie) drużynowych drużyn harcerskich w liceach pedagogicznych i opiekunów tych drużyn z ramienia szkoły. Konferencja ta ustali pewne wspólne założenia programowe i metodyczne dla tego typu druzyn. Dla przyszłości ruchu harcerskiego na terenie szkół powszechnych ma to zasadnicze i decydujące znaczenie. Punktem wyjścia dla tej koferencji na odcinku prac programowych mogą być chociażby te założenia, które w niniejszym artykule przedstawiam.

Ideałem naczelnym całej harcerskiej pracy na terenie liceum jest — dać Polsce typ nauczyciela - harcmistrza. Jest on dla szkoły polskiej, harcerstwa i młodzieży polskiej bardzo pożądany. Drużyny harcerskie liceów winny to zadanie szczytne i ważne dobrze spełniać. Tego nauczyciela harcmistrza winna cechować solidność i uczciwość pracy zawodowej, umiłowanie młodzieży, płynące z głębi serca, zamiłowanie do pracy nad sobą, wysokie wyrobienie moralne, a przede wszystkim duża dynamika wewnętrzna, pionierskość i awangardyzm. Umiejętność przewodzenia młodzieży i jej ukochanie winny go kwalifikować na przywódcę młodzieży w ogóle, a harcerskiej w szczególności.

Przyczynić się do wychowania dla Polski takich typów nauczycieli będzie wielką pracą harcerstwa na tym odcinku pracy. Niechaj ten ideał nauczyciela - harcerza szkicowo tutaj nakreślony będzie ideą drużyn harcerskich w liceach pedagogicznych. Jeżeli harcerstwo chociaż w części przyczyni się do realizacji w życiu polskim tego ideału nauczycieli — to spełni chlubnie swoje zadanie dla dobra polskiej szkoły.

Dr. Władysław Szczygieł.

Harcerstwo na tle współczesnej rzeczywistości*)

W dziejach naszego narodu niewiele znamy okresów, w których zagadnienie wychowania *nowego pełnowartościowego* Polaka występowałoby z taką siłą i bezwzględną koniecznością, jak właśnie w epoce, w której przyszło żyć i działać naszemu pokoleniu.

Z drugiej jednak strony, niewiele chyba możnaby wskazać okresów dziejowych, równie trudnych, jak ten właśnie, w którym żyjemy i w którym to zagadnienie najwyższej doniosłości państwowej i narodowej przychodzi rozwiązywać.

Trzeba sobie w pełni uświadomić te wielkie trudności.

Jeśli bowiem nakaz tworzenia ideału wychowawczego w Państwie Odrodzonym nie może podlegać wątpliwości, to droga wiodąca do tego ideału najeżona jest trudnościami, których widownią jest nie tylko współczesna Polska.

Widownią lub raczej areną zmagań tych trudności jest dzisiaj cały swiat europejskiego zachodu, do którego należymy. Cały ten świat przeżywa dziś wraz z nami okres, w którym dokonywa się jedno z najgłębszych w dziejach przesileń światopoglądowych. Na naszych oczach rozkłada się niemal wszędzie świat pojęć i wartości, genetycznie związanych z ideologią Rewolucji francuskiej, która w wieku 19-tym rozwinęła się w system polityczny, moralny, społeczny i gospodarczy, jaki dziś ulega degeneracji. Politycznie był to system panowania ilości nad jakością, demagogii nad prawdą, system, który odgradzał społeczeństwo od państwa murem chińskim, społecznie, moralnie i gospodarczo był to system niesprawiedliwości społecznej, wyzysku słabszego przez materialnie silniejszego, przewagi interesu indywiduum nad dobrem zespołu. Ten system czy go nazwiemy liberalizmem demokratycznym czy liberalizmem kapitalistycznym, kulturą mieszczańską czy burżuazyjną — nie wytrzymuje dziś próby życia i pod jego naporem rozpada się w gruzy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w okresie dzisiejszym przeważają zdecydowanie pierwiastki burzące, niszczycielskie nad budującymi

---

*) Referat wygłoszony na zjeździe Okręgu Lwowskiego Z. H. P. w kwietniu b. r., częściowy drukowany w „Gazecie Polskiej" w dn. 12.IV.1938 r., jak sądzimy, będzie zaczątkiem dyskusji nad poruszonymi zagadnieniami (przyp. red.).

i kształtującymi, że lepiej dziś i wyraźniej dostrzegamy i wyczuwamy bankructwo podstaw tej kultury, jaką przekazał nam ustrój liberalizmu i indywidualizmu 19-tego wieku, aniżeli twórczą postać nowej kultury i nowej moralności, jaka nada ostatecznie charakter i oblicze 20-mu stuleciu. Żyjemy w okresie wybitnie przejściowym. Stare wartości giną, nowe jeszcze nie nabrały skończonego wyrazu, jeszcze w cierpieniu i ciemnościach walczą o swoje prawo obywatelstwa.

Przejściowość czy prowizorium światopoglądowe odbija się w wizerunku dzisiejszych społeczeństw, raczej znużonych aniżeli radosnych, raczej sceptycznych i pełnych wątpienia, aniżeli zdobywczych i natchnionych przez nową prawdę, nowy styl życia.

Podział zaś społeczeństwa na tzw. starych czy starszych i młodych — jest w istocie fikcją. Nie ma jakiejś twardej, demarkacyjnej linii i granicy między jednym pokoleniem a drugim; prądy, nastroje, depresje i nadzieje, jakie te pokolenia przeżywają, nie są udziałem tylko jednych lub tylko drugich, ale wzajemnie się krzyżują i przenikają. Do starych przenikają kompleksy psychiczne młodych, młodym udzielają się zwątpienia i gorycze starszych. A ponieważ istotą czasów naszych jest ferment, niepokój, uczucia i postawy raczej negatywne wobec odziedziczonej przeszłości, brak zas jest powszechnej, żywiołowej aprobaty dla nowej, niewypracowanej przez nowe stulecie kultury pojęć, sądów i wartości — przeto walczymy z wyjątkowymi wręcz trudnościami, gdy podejmujemy trud rozwiązywania zagadnienia, jakim jest wychowanie nowego, pełnowartościowego Polaka w odrodzonym Państwie.

Trudności zaś strukturalne, znamionujące dziś życie przeważnej ilości społeczeństw europejskich, powiększą się jeszcze, gdy dodamy szczególne trudności polskie, wyrastające zarówno z naszej tradycji narodowej jak i ze współczesnego układu stosunków wewnętrznych w Państwie.

Zbyt dobrze i powszechnie znane są te swoiste polskie trudności w tworzeniu nowego ideału wychowania, aby je tutaj wyliczać bez obawy głoszenia truizmu. Niemniej jednak niepodobna uchylić się od tego zadania, którego celem nie jest żadne mentorstwo czy moralizatorstwo, ale dążenie do możliwie obiektywnego uchwycenia tych głównych przeszkód, jakie kładą się na drodze do zespolenia wszystkich twórczych sił w budowie nowego ideału wychowania. Ograniczyć się tu wypadnie do wymienienia tylko najważniejszych zjawisk, zakłócających prawidłowy rozwój wysiłku, któremu wielki autorytet w Państwie dał miano „podciągania Polski wzwyż".

Zjawiska te ująć można w następujący schemat:

1. Wewnętrznie opozycyjny stosunek psychiki polskiej do Państwa, ciągle jeszcze istniejący, przeniesiony atawistycznie z wrogiej postawy narodu polskiego wobec państwa zaborczego.

2. Kompleks niższości, który ciągle jeszcze każe Polakowi widzieć

wszystko dodatnie i wielkie poza granicami swego Państwa, wszystko zaś co jest bezsporne pozytywnym w Polsce albo nie dostrzegać, albo poniżać i pomniejszać.

3. Panowanie formy nad treścią, słowa nad działaniem, frazeologii i werbalizmu nad praktykowaniem i realizowaniem. Nasuwa się tu refleksja, czy słusznym jest twierdzenie jednego z wybitnych teoretyków naszej pedagogiki, gdy mówi, że cechą natury polskiej jest realizm. Życie, niestety, wskazuje raczej coś wręcz odwrotnego.

4. Nadmierna, jeśli wręcz nie chorobliwa, przewaga pierwiastka personalnego nad rzeczowym. Wynika stąd tak dobrze znany, jednostkowy czy grupowy monopol na przywilej zbawiania Polski i odsądzania często uczuć innych, lekceważenia innego poglądu tylko dlatego, że jest poglądem nie moim.

Wiąże się z powyższym zjawisko bodaj najgroźniejsze, a zarazem syntetycznie niejako wyrażające niedostatek polskiej kultury państwowej, a zarazem w najwyższym stopniu alarmistyczne, o ile idzie o najbliżej nas interesujące zagadnienie wychowawcze: to zjawisko, które najtrafniej określić można jako cechę anarchiczności polskiej psychiki, dziedzictwo tego, co tradycja nasza nazywa polską wolnością, źrenicą wolności, sobiepaństwem, widmem dla jednych, wizją dla drugich: — polskiego liberum veto. Nie tu miejsce na polemikę z poglądem, czy to, co nazywa się polską wolnością, istotnie jest niejako przyrodzoną cechą Polaków. Napewno natomiast można stwierdzić, że zjawisko to dziś tworzy jedną z najkapitalniejszych trudności psychicznych w „podciąganiu Polski wzwyż".

Tak tedy — bez pretensii do wyczerpania tej kategorii zjawisk — możemy uszeregować główne trudności w tworzeniu nowego Polaka państwowego: opozycyjny wewnętrznie stosunek do Państwa, kompleks niższości, prymat słowa nad działaniem, personalizmu nad rzeczywistością i anarchiczne refleksy natury polskiej — oto obraz tych faktów, które obok zjawisk, wspólnie dzielonych z innymi społeczeństwami i narodami stwarzają niepokój, rozterkę naszych czasów, tych czasów, w których los i wysiłek zwycięski żołnierza polskiego dał nam w ręce dziejową szansę budowania wielkiej, wolnej Polski.

Obraz ten jednak byłby niepełny i jednostronny, gdybyśmy na nim obok plam ciemnych i rysów niepokojących nie dostrzegli również barw jasnych i zapowiedzi w najwyższym stopniu krzepiących.

Okres burzenia „gasnącego świata" mija ponad wszelką wątpliwość. Z tego okresu burzy i naporu coraz wyraźniej wyłania się twórcze oblicze nadchodzącej rzeczywistości, która napewno nie będzie mniej wielką i potężną, jak była nią przez długi okres rzeczywistość, czerpiąca swe soki z idei Wielkiej Rewolucji 18 wieku.

Kreśląc zarysy tej nowej rzeczywistości, wkraczamy co prawda często w dziedzinę hipotez i przewidywań i dlatego ograniczyć się tu wypad-

nie tylko do ustalenia tych faktów, które już uznać można bezspornie za składniki tej nowej kultury pojęć i wartości, według których kształtować się będzie ta nowa rzeczywistość, a w niej typ nowego, jutrzejszego Polaka.

Nie ulega więc wątpliwości, że epoka, w której żyjemy i w której żyć będzie jutrzejsze pokolenie Polski — to epoka Państwa siły i Państwa społecznego zarazem. U podstaw tak pojętego Państwa leży nowy nacjonalizm. Jeśli cechą nacjonalizmu wczorajszego, nacjonalizmu dziś przezwyciężanego — była negacja wobec państwa obcego, był ekskluzywizm, z drugiej zaś strony duch liberalizmu wobec zagadnień społecznych i gospodarczych, to nacjonalizm, który idzie, nacjonalizm jutrzejszy stopi się w jeden monolit z ideą własnego państwa, to nacjonalizm ten będzie głęboko uspołeczniony, będzie nacjonalizmem, który walcząc o wielkość i potęgę Państwa, będzie równocześnie bezkompromisowo walczył o sprawiedliwość społeczną, o nową moralność, która stanie się zaprzeczeniem kultury mieszczańskiej, opartej na człowieku prywatnym, prywatnego interesu strzegącym. Ten nacjonalizm jutrzejszy będzie Państwo uspołeczniał a społeczeństwo upaństwawiał, ten nacjonalizm przekreśli tragiczny dzisiaj przedział między Narodem a Państwem.

W przeciwieństwie do deterministycznego poglądu na świat, jaki stworzyła materialna kultura i racjonalistyczna filozofia 19-tego wieku, idziemy ku epoce głębokiego idealizmu, który ponad moralność interesu jednostki wydźwignie moralność dobra zespołu, zbiorowości, który rozdrobnione politycznie, gospodarczo i klasowo społeczeństwo, łączone dotychchczas tylko węzłami walki o prawa jednostki, skupi w służbie obowiązku dla najwyższej jedności: narodu zorganizowanego we własnym Państwie.

Te główne cechy nowo tworzącej się kultury: państwo siły, budowane przez nacjonalizm twórczy, radykalnie przeobrażający ustrój w duchu sprawiedliwości społecznej i głębokiego idealizmu nowej społecznej moralności — oto, jak się wydaje, owe drogowskazy przyszłej rzeczywistości, wzdłuż których wypracowywać się będzie szlak ideału wychowawczego naszej epoki.

Wyłonić się może uzasadnione pytanie, czy poruszenie powyższych ogólnych uwag posiada związek z zagadnieniami ruchu harcerskiego.

Ruch harcerski nie jest zjawiskiem oderwanym od przeobrażeń, zachodzących we współczesnej kulturze europejskiej i nie jest hermetycznie zamkniętym i odgrodzonym od ewolucyj, jakim podlega rozwój stosunków w Polsce. Na ruchu harcerskim, tak jak na każdym *żywym* ruchu społeczno - wychowawczym odbija się bardzo wyraziście wszystko, co się dzieje w świecie ten ruch otaczającym. Możnaby tu na potwierdzenie tego poglądu przytoczyć bardzo bogatą literaturę, która, omawiając konkretne zagadnienia naszego ruchu, raz po raz poszczególne jego przejawy konfrontuje z faktami zjawisk pozaharcerskich, ustala wpływy tych zjawisk na

harcerstwo, poddaje te wpływy ocenie, kwalifikuje ujemnie lub dodatnio stosunek różnych faktów życia państwowego, społecznego, kulturalnego, gospodarczego czy nawet religijnego do ruchu harcerskiego.

Weźmy np. taki konkretny przykład z omawianej dziedziny. Ukazała się niedawno broszura działacza harcerskiego, który na tle ogólnej ujemnej oceny dzisiejszych stosunków w harcerstwie precyzuje taki oto zarzut: w harcerstwie odgrywają coraz większą rolę nie harcerze, ludzie, którzy z harcerstwa nie wyszli i wewnętrznie niewiele, albo nic nie mają z nim wspólnego. Oni nadają ton harcerstwu, wskutek czego harcerstwo zatraca swe właściwe mu wartości. A ponieważ — nie owijajmy spraw, w bawełnę! — są to ludzie, dyrygowani przez administrację państwową, np. starostowie, więc z jednej strony harcerstwo „biurokratyzuje" się, z drugiej zaś działacze harcerscy, często a nawet przeważnie zależni materialnie czy w inny sposób od administracji, demoralizują się i ta demoralizacja zatacza coraz szersze kręgi.

Na tym konkretnym przykładzie, niezależnie od faktu, że w poszczególnych przypadkach może istnieć niebezpieczeństwo, wskazane przez autora broszury i rzeczywiście rezultatem może być mniejsza lub większa demoralizacja ruchu harcerskiego — mamy jednak przede wszystkim do czynienia z przejawem jednej z owych ujemnych zasad współczesnego życia polskiego, wyżej przytoczonych. Oto uważa się, że ingerencja organów administracji państwowej w życiu harcerstwa jest zasadniczo szkodliwa, bo te organy nie są ideowo z harcerstwem związane. Oto refleks owej wewnętrznej podejrzliwości czy niechęci „narodu" do „państwa" A przecież to jest administracja państwa polskiego, a nie obcego. Ta administracja *zasadniczo* (abstrahujemy od poszczególnych możliwych ujemnych wypadków) musi mieć jak najgłębiej pozytywny stosunek do harcerstwa, może mu chcieć tylko pomóc w jego pracy, a nigdy przeszkadzać. Zapewne, stopień uspołecznienia naszej administracji, czy osób z administracji, wchodzących do komórek harcerskich — może pozostawiać wiele jeszcze do życzenia tak samo, jak wiele często jeszcze pozostawia do życzenia stopień kultury państwowej różnych komórek czy organów harcerskich.

Jakkolwiek bądź przykład powyższy dobrze chyba ilustruje związek życia i ruchu harcerskiego z ogólnym nurtem życia w państwie i społeczeństwie. A takich przykładów możnaby mnożyć w długi jeszcze szereg.

Jeśli więc nie ma dziś w Polsce żadnego żywego zespołu społecznego, zorganizowanego, którzyby wewnętrznie nie odbijał refleksów, nastrojów i prądów ogólnego życia zbiorowego, to my, harcerze, napewno również z tego kręgu nie możemy się wyizolować.

Należy powiedzieć więcej. Harcerstwo bardziej, aniżeli jakikolwiek inny ruch wśród młodego państwowego pokolenia polskiego, nie tylko uprawniony, ale wręcz obowiązany jest włączyć się w powszechny nurt pracy publicznej, oczywiście jako element nawskroś konstruktywny i twórczy.

Co więcej. Ze struktury metod pracy harcerskiej, prowadzącej do realizacji celów wychowawczych, wynika konieczność włączenia się w ogólny „front życia". Harcerz kształtuje się na człowieka metodą „służby harcerskiej", która jest czynną reakcją na zjawiska życia zbiorowego, pojętego w najrozmaitszym zakresie, począwszy od drobnego uczynku zucha do obowiązków kierownika czy działacza.

Przez utrwalanie w psychice młodzieży dyspozycji i gotowości do czynnej reakcji, do służby świadomej, kiedy ta świadomość zdobywana jest nie teoretycznie, ale bezpośrednio własnym wysiłkiem jednostki, przez budzenie swoistymi metodami harcerskimi prawdziwie moralnego stosunku do pracy, rozumianej jako najpiękniejsze prawo i obowiązek człowieka, harcerstwo stanowi istotnie pozytywny i konstruktywny współczynnik życia społecznego.

Jeśli mowa o budowie mitu czy wizji nowej Polski, to zdaje się, że żaden inny ruch bardziej, aniżeli harcerski, posiadać winien szlachetną ambicję odegrania w tej budowie roli awangardowej.

Jeśli wmyślimy się czujnie w ideologię harcerstwa polskiego od chwili jego narodzin, jeśli zdamy sobie jasno sprawę z cech wyróżniających go indywidualnie od międzynarodowego skautingu, jeśli wczytamy się nie w literę, ale w ducha polskiego prawa harcerskiego — to zaiste, dostrzeżemy wyjątkowe warunki, które legitymują harcerstwo do odegrania przodowniczej roli w organizacji młodego pokolenia państwowego Polski na gruncie i w zgodzie z tymi ideałami, jakie rysują oblicze nowych czasów.

Harcerstwo jest bowiem ruchem nawskroś pozytywnie państwowym. Wyrosło z ducha czynnej walki o niepodległość, z tęsknoty do posiadania własnego państwa jako koniecznego atrybutu pełnego, naturalnego rozwoju narodu. Harcerstwo stoi na gruncie idei państwa silnego, chowa nowego człowieka w karności i dyscyplinie, w imię podporządkowania się jednostki woli zbiorowości i jego dobru. Harcerstwo jest przeniknięte duchem twórczego nacjonalizmu, a twórczość ta tkwi głęboko korzeniami swymi w prawdzie ziemi i życia polskiego. Harcerstwo jest ruchem głęboko społecznym i idealistycznym, opartym o wysokie wartości moralne.

Walcząc o mocny zrąb moralny młodego pokolenia, o jego tężyznę fizyczną i sprawność życiową, harcerstwo walczy równocześnie o montowanie frontu siły państwowej, frontu obrony państwa, która przede wszystkim na tych wartościach się opiera, a która jest kategorycznym nakazem dzisiejszej chwili dziejowej. Polska leży bowiem w niebezpiecznej strefie Europy, między dwoma systemami bezwzględnie realizowanej siły państwowej, między dwoma kamieniami młyńskimi — jak powiedział Żeromski — między którymi Polska stać się musi również kamieniem młyńskim, jeśli nie ma być startą na proch.

A zatem: Harcerstwo jako system wychowania, jako zespół metod i form organizacyjnych, oparty na silnych podstawach psychologicznych

(zgodnie z rozwojem psychicznym młodzieży w poszczególnych okresach jej życia), w zasadniczych założeniach wychowawczych związany głęboko z duchem narodu, dąży do realizowania nowego typu człowieka państwu polskiemu potrzebnego. Ma wszelkie dane tradycyjne i pionierskie w swej ideologii, aby iść na czele budowania nowej kultury młodego pokolenia we własnym Państwie.

Od stwierdzenia jednak idealnych założeń wychowawczych ruchu harcerskiego do przetworzenia ich w rzeczywistość, droga nie zawsze łatwa i prosta.

Składa się na to szereg przyczyn wynikających z jakości materiału wychowywanego, tj. młodzieży, ze stopnia wyrobienia i przygotowania starszyzny harcerskiej, tj. grona instruktorskiego i z warunków lokalnego środowiska, jakie stwarza opieka starszego społeczeństwa, stosunek domu i szkoły we wspólnym świadomym działaniu.

Harcerstwo tkwi wewnątrz nie zewnątrz życia. Do młodzieży przenikają odgłosy dusznej i ciemnej ulicy, przesączają się opary brukowej gazeciarskiej sensacji, niszczące niekiedy cały wysiłek i dorobek wychowawczy. Wychowawca harcerski (instruktor) często — jeśli nie dorośnie do wysokości zadania — przesuwa punkt ciężkości w wychowaniu z rzeczy istotnych na mniej ważne, ze środków robi cele, z metod ideały. Następuje wówczas w życiu drużyny przerost formy nad treścią, zewnętrzności nad głębią, a efekt wychowawczy ginie za lada silniejszym podmuchem.

Społeczeństwo, jako czynnik opiekuńczy, idzie często drogą najmniejszego oporu, nie zawsze szuka prawdy tego ruchu od wewnątrz, nie wnika w jego istotę, nie zawsze stara się organizować pomoc i oparcie moralne przez zwalczanie tego zła i przejawów życia bieżącego, które deprawująco oddziaływują na młodzież.

Trudno wyczerpać w całości zagadnienie przyczyn i skutków tego stanu rzeczy.

Ale jeśli robimy rachunek strat i zysków dotychczasowej pracy, jeśli oglądamy się wstecz na pracę już wykonaną, musimy stwierdzić, że jest ona tylko drobnym, znikomy ułamkiem tego wysiłku, na który zdobyć się musimy w przyszłości; że tylko na drodze świadomej konsolidacji czynników wychowawczo - instruktorskich, opiekuńczo - społecznych zdołamy podciągać harcerstwo do tego poziomu, którego możliwości tkwią w jego ideologii i którego wymaga bezwzględnie dzisiejsza rzeczywistość polska.

Dr. Józefa Mękarska.

Z zestawień statystycznych Z. H. P.

Ogólna liczba harcerek i harcerzy.

Stan liczbowy Z. H. P. w ostatnich dwunastu latach kształtował się następująco:

rok	*stan ogólny*	*w tym harcerek*	*w tym harcerzy*	*przyrost*	*t. j. %*
1926	42.602	15.262	27.340	7.702	18 %
1927	46.974	17.702	29.272	4.372	9,3%
1928	56.781	18.050	38.731	9.807	17 %
1929	62.151	20.671	41.480	5.370	8,6%
1930	63.705	21.611	42.094	1.554	2,4%
1931	68.710	24.141	44.569	5.005	7,2%
1932	92.933	37.052	55.881	24.223	26 %
1933	135.904	50.461	85.443	42.971	31,6%
1934	163.072	60.205	102.867	27.168	16,6%
1935	165.900	62.429	103.471	2.828	1,7%
1936	172.997	64.740	108.257	7.097	4,1%
1937	190.710	69.785	120.925	17.713	9,2%

Zestawienie powyższe pozwala nam stwierdzić powolny w niektórych latach — ale zawsze stały — wzrost ilościowy Harcerstwa. Od przełomowego roku „minimum ilościowego" młodzieży harcerskiej w 1924/25, członków organizacji przybywa. Można nawet wyodrębnić jak gdyby trzyletnie okresy bardzo intensywnego wzrostu (1926 — 28 i 1932 — 34) i okresy spokojniejszego rozwoju (1929 — 31 i 1935 — 37).

Akcja obozowa Z. H. P.

na przestrzeni lat 1919 — 1937 kształtowała się następująco:

rok	obozów męsk.	uczestn.	harcerzo-dni	obozów żeń.	uczestn.	harcerko dni	razem obozów	razem uczestn.	razem harc.-dni
1919	20	—	—	—	—	—	—	—	—
1920	25	495	9.458	—	—	—	—	—	—
1921	43	1.266	32.444	32	1.002	28.396	75	2.268	60.840
1922	110	3.426	102.643	40	1.259	27.229	150	4.685	129.872
1923	153	3.592	93.549	*b r a k*			*d a n y c h*		
1924	118	8.842	87.704	66	1.953	31.601	184	10.795	119.305
1925	240	5.042	124.784	100	2.046	46.315	340	7.088	171.099
1926	287	10.227	184.534	114	2.429	61.661	401	12.656	246.195
1927	326	8.392	204.796	150	2.955	62.924	476	11.347	267.720
1928	373	8.948	230.727	192	3.933	79.328	565	12.881	310.055
1929	385	11.613	214.356	141	3.410	89.269	526	15.023	303.625
1930	485	10.698	258.860	216	5.325	125.616	601	16.023	384.476
1931	507	12.808	280.538	199	5.325	131.334	706	18.133	411.872
1932	711	20.453	354.186	264	6.383	147.575	975	26.836	501.761
1933	904	25.869	440.830	333	7.628	175.605	1.237	33.497	616.435
1934	1.146	37.356	634.861	438	10.851	235.569	1.584	48.207	870.400
1935	1.188	34.477	519.819	597	15.870	292.388	1.785	50.347	812.207
1936	1.705	41.668	667.406	476	11.758	243.460	2.181	53.426	910.866
1937	1.664	51.086	820.934	673	15.683	290.761	2.337	66.769	1.111.695

Danych za r. 1938 nie posiadamy; zostaną one ogłoszone dopiero w roku 1939. Przypuszczalnie wskutek obowiązkowego udziału młodzieży męskiej w obozach P. W. po ukończeniu I klasy licealnej, oraz w obozach junackich hufców pracy po ukończeniu szkoły średniej, liczba obozów męskich spadła w b. r. Diatego też jednym z postulatów Z. H. P. jest umożliwienie przesuwania terminów powyższych obozów obowiązkowych dla pewnej liczby starszej młodzieży harcerskiej.

Akcja obozowa Z. H. P. w porównaniu z akcją kolonij letnich w Polsce w latach 1929 — 1937. *)

rok	liczba kolonii	dzieci ogółem na koloniach	na koloniach wypoczynk.	na koloniach lecznicz.	obozów harcersk.	uczestników
1929	1.029	79.100	62.600	16.500	526	15.023
1930	1.016	85.300	74.900	10.400	601	16.023
1931	1.077	85.900	76.000	9.900	706	18.133
1932	1.013	80.400	69.500	10.900	975	26.836
1933	1.026	100.600	94.200	6.400	1.237	33.497
1934	1.428	101.900	93.400	8.500	1.584	48.207
1935	1.648	126.700	118.800	7.900	1.785	50.347
1936	1.533	133.300	125.000	8.300	2.181	53.426
1937	2.027**)	126.300***)	114.500	12.800	2.337	66.769

Porównanie ogólnej liczby uczestników kolonii letnich i uczestników obozów harcerskich wykazuje, jaką rolę spełniają nasze drużyny i koła przyjaciół, organizując wyjazdy młodzieży do obozów i jak akcja ta postępuje naprzód.

W r. 1929 na pięciu uczestników kolonii letnich wypadał jeden harcerz(rka).

Mimo kryzysu gospodarczego, który odbił się niewątpliwie dotkliwie na rozwoju akcji kolonijnej, ilość obozów harcerskich i liczba harcerzy, biorących w nich udział, wzrasta. W roku 1932 stosunek harcerzy i dzieci na koloniach przedstawia się, jak 1 : 3, w 1935 jak 1 : 2.5, w 1937 jak 1 : 2.

Innymi słowy Związek Harcerstwa Polskiego sam jeden wysłał do obozów harcerskich połowę tej liczby młodzieży, którą miały na swych koloniach wypoczynkowych i leczniczych wszystkie inne organizacje i instytucje, zajmujące się tą akcją w Polsce.

*) Dane o koloniach letnich według „Małego Rocznika Statystycznego"; nie obejmują one Województwa Śląskiego.

**) W liczbie tej uwzględniono również obozy młodzieży, jednak nie wszystkie, jak to wynika z porównania z liczbą obozów harcerskich.

***) Liczba dzieci na koloniach i obozach wg. „Małego Rocznika Statystycznego" wynosiła 171.300.

Harcerki i Harcerze według szkół

Rok	*1931*	*1932*	*1933*
szkoły powszechne miejskie	21.436 9.479 — 11.957	37.648 16.481 — 21.167	59.109 22.701 — 36.408
szkoły powszechne wiejskie	4.285 1.424 — 2.861	7.230 2.020 — 5.210	20.309 5.789 — 14.520
szkoły średnie ogólnokształcące	20.419 6.150 — 14.269	25.640 9.863 — 15.777	28.030 10.476 — 17.554
szkoły zawodowe	3.117 1.113 — 2.004	3.828 1.414 — 2.414	5.225 2.439 — 2.786
zakłady kształcenia nauczycieli	5.086 2.640 — 2.446	4.819 2.658 — 2.161	4.078 2.293 — 1.785
wyższe uczelnie	720 365 — 355	1.256 431 — 825	2.032 962 — 1.070
seminaria duchowne	— 67	— 74	— 157
młodzież pozaszkolna miejska niepracująca	— 4.596	— 3.042	— 2.385
młodzież pozaszk. wiejska niepracuj.	1.349 383 — 966	3.328 505 — 2.823	1.930 675 — 1.255
terminatorzy			— 1.296
rzemieśln. robotn. pracownice fabryczne	402 —	468 349 — 119	2.542 745 — 1.797
pracownice domowe			
urzędnicy	315 —	639 443 — 176	2.712 560 — 1.152
nauczyciele, wychowawcy	745 —	1.416 959 — 457	3.006 1.493 — 1.513

*) Liczba podana w górnym wierszu oznacza łączną ilość harcerek i harcerzy danej szkoły (zawodu). Liczby w dolnym wierszu oznaczają ilość harcerek (pierwsza przed kreską) i harcerzy (druga po kresce).

i zawodów w latach 1931—1937

1934	*1935*	*1936*	*1937*
69.537 26.171 — 43.366	71.326 28.142 — 43.184	74.546 27.817 — 46.629	80.271 30.161 — 50.110
30.278 9.112 — 21.166	26.936 7.928 — 19.008	28.075 9.487 — 18.588	30.208 9.432 — 20.776
31.165 11.756 — 19.409	32.739 12.220 — 20.519	35.197 13.411 — 21.786	40.765 16.727 — 80.038
5.957 2.705 — 3.252	6.129 2.403 — 3.726	6.588 2.294 — 4.294	8.689 2.661 — 6.028
3.180 1.869 — 1.311	1.334 701 — 633	322 276 — 46	774 454 — 320
1.194 296 — 898	1.692 511 — 1.181	1.292 309 — 983	1.586 562 — 1.024
— 210	— 263	— 280	— 410
4.758 2.215 — 2.543	6.300 2.659 — 3.651	6.929 3.847 — 3.082	6.407 2.991 — 3.416
2.020 803 — 1.217	2.129 738 — 1.391	2.618 920 — 1.698	2.790 873 — 1.917
— 1.435	— 1.252	— 1.712	— 2.338
2.831 298 — 2.533	2.755 381 — 2.374	2.723 358 — 2.365	3.374 386 — 2.988
354 —	379 —	257 —	667 —
1.661 440 — 1.221	2.267 611 — 1.656	— 1.580	2.546 574 — 1.972
2.774 1.148 — 1.626	3.408 1.430 — 1.978	2.396 495*) — 1.901	4.479 2.563 — 1.916

*) W sprawozdaniu Organizacji Harcerek za r. 1936 brak podziału kierowniczek pracy wg. zawodów, stąd pozorny spadek nauczycielek prawie o 1.000 w porównaniu z 1935 r.

Rok	*1931*	*1932*	*1933*
duchowni		— 16	— 100
wojskowi zawodowi			— 169
rolnicy			— 71
pracownicy handlowi			— 746
wolne zawody		— 97	— 754
inni	1.125 —	2.013 1.929 — 84	1.853 1.628 — 225

Powyższe zestawienie nasuwa następujące uwagi:

1) Z. H. P. opiera się na masie dziatwy w szkołach powszechnych, stanowiącej więcej niż połowę jego członków; nie jest więc organizacją inteligencką. W stosunku do 4.851.500 uczniów szkół powszechnych liczba 110.479 harcerzy(rek), uczniów tych szkół, jest naprawdę znikomą. Gdy jednek weźmie się pod uwagę tylko miasta, to wówczas ten stosunek się zmienia, mianowicie na 1.346.000 dzieci w szkołach miejskich obejmujemy prawie 81.000, t. j. 6%. Stosunek ten poprawi się, gdy odliczymy dzieci klas I i II oraz wyznania mojżeszowego (stanowiące np. w r. 1934/35 — 9,1% ogólnej liczby dzieci w szkołach powsz.).

Gdy na przestrzeni sześciu lat liczba harcerzy(rek) w szkołach miejskich wzrosła czterokrotnie, to w szkołach wiejskich wzrosła siedmiokrotnie, co wskazuje na duże ożywienie organizacyjne na tym terenie.

2) Szkoły średnie ogólnokształcące były tym terenem, na którym niemal wyłącznie rozwijał się ruch harcerski mniej więcej do roku 1925. Mimo, iż szkoły te na skutek reformy szkolnej, przeprowadzonej w r. 1932, straciły dwie klasy początkowe, mimo, iż rozbudowaliśmy nasze drużyny na innych terenach, zdołaliśmy liczbę młodzieży w tych szkołach podwoić. Harcerki i harcerze stanowią w nich obecnie 19% ogółu młodzieży.

Odsetek ten zwiększy się po odliczeniu młodzieży wyznania mojżeszowego.

3) Odsetek młodzieży harcerskiej w szkołach zawodowych wynosi 9.5%, przyczem harcerze stanowią 12,7% ogółu uczniów szkół i kursów zawodowych, harcerki znacznie mniej, bo tylko 6% uczenic.

Szkoły zawodowe są terenem, na który winna się skierować planowa ekspansja ruchu harcerskiego.

1934	1935	1936	1937
— 77	— 144	— 173	— 218
— 137	— 235	— 127	— 194
224 71 — 153	323 39 — 193	244 72 — 172	301 50 — 251
976 265 — 711	1.157 376 — 781	1.106 437 — 669	1.384 572 — 812
957 334 — 623	— 539	758 307 — 451	679 431 — 278
539 182 — 357	1.339 647 — 692	1.030 457 — 573	1.917 868 — 1.049

Zwłaszcza Organizacja Harcerek winna zwiększyć swój stan posiadania na tym terenie, gdzie na około 43.000 uczenic szkół zawodowych i kursów należało do Z. H. P. zaledwie 2.661 dziewcząt.

4) W zakładach kształcenia nauczycieli harcerze stanowią 28% uczniów. Brak danych szczegółowych uniemożliwia oddzielne obliczenie procentu dla liceów pedagogicznych i dla pedagogiów, gdzie będzie on znacznie niższy. W tej sprawie na dalszych stronach zamieszczamy osobną notatkę.

5) Zagadnienie utrzymania w szeregach organizacji młodzieży akademickiej jest, jak wynika ze statystyki, w dalszym ciągu otwarte. W stosunku do liczby harcerzy i harcerek w szkołach średnich liczba harcerzy na wyższych uczelniach jest stanowczo za niska.

6) Młodzież pozaszkolna — to bądź młodzież niepracująca, bądź też terminatorzy. W sumie wraz z „innymi", oraz pewnym odsetkiem „pracowników handlowych" nie przekracza 10% stanu liczebnego Z. H. P.

Bardzo charakterystyczne są wahania ilości młodzieży tych kategorii w poszczególnych latach.

Jak dotychczas, rozwój ruchu w szkołach powszechnych nie przyniósł spodziewanego przyrostu liczby młodzieży pozaszkolnej, terminatorów i robotników.

7) Bardzo charakterystyczne jest równomierne rozkładanie się przyrostu liczbowego na wszystkie kategorie szkół i zawodów, co wskazuje na naturalny rozwój organizacji w warunkach wytwarzanych normalnie przez życie.

8) Stwierdzić trzeba, że naogół we wszystkich pozycjach zaznacza się w ostatnich latach tendencja zwyżkowa.

Ruch harcerski w liceach pedagogicznych i pedagogiach w r. 1937|38

Niewątpliwie dużym niedopatrzeniem ze strony Z. H. P. było pozostawienie bez specjalnej opieki programowej i organizacyjnej olbrzymiej liczby byłych seminariów nauczycielskich. Pewne próby w tym kierunku podjęte zostały niemal w przededniu ich likwidacji (np. specjalne kursy drużynowych). Nie dopatrzono się w kandydatach do stanu nauczycielskiego naturalnej kadry organizatorów i apostołów ruchu harcerskiego wśród młodzieży, która najbardziej potrzebuje przyjaznej dłoni instruktora, nie zwrócono uwagi na możliwości wychowawcze samodzielnych grup dla młodzieży, od wczesnego wieku przygotowującej się do określonego zawodu, a w związku z tym potrzebującej specjalnych programów i przeżyć.

Dlatego też tym usilniej trzeba się starać teraz, gdy powstają nowe zakłady kształcenia nauczycieli, by organizacja nasza stanęła na wysokości zadania i zatroszczyła się o stworzenie w liceach pedagogicznych dobrze prowadzonych drużyn, a w pedagogiach kręgów starszoharcerskich, które dadzą młodzieży pełne wyżycie się organizacyjne i przygotują ją do zadań, przed którymi stanie na placówkach nauczycielskich.

Statystyka Z. H. P. z 1.I. 1938 r. wykazuje, że w organizacji naszej mieliśmy uczniów liceów pedagogicznych i studentów pedagogiów 774, a to:

272 harcerzy,
48 kierowników pracy (drużynowych, członków komend itp.),
454 harcerek.

Liczbę tę możemy zaokrąglić do 800, ponieważ statystyka harcerek nie różniczkuje kierowniczek pracy — uczenic według typów szkół i w podanej sumarycznej liczbie uczenic znajduje się sporo uczęszczających do zakładów kształcenia nauczycieli. A ponieważ uczniów w zakładach tych było 2.681, harcerze stanowili w nich około 30%.

Na 38 liceów, czynnych w r. 1937/38, w 30 istniały bądź drużyny (8 męskich, 12 żeńskich), bądź zastępy, jako zawiązki samodzielnych drużyn wędrowniczek i skautów. W 5 liceach były grupki niezorganizowane, należące do innych drużyn, w 3 liceach nie było harcerzy (Troki, Tarnopol, Piotrków). Oczywiście harcerki i harcerze, zorganizowani nawet w samodzielne jednostki, pełnili najczęściej różne funkcje w innych drużynach (zwłaszcza przy szkołach ćwiczeń). Bardzo charakterystyczne, iż wielu harcerzy i harcerek wstąpiło do drużyn dopiero w liceum. Najlepiej pod względem organizacyjnym przedstawiała się sprawa w Chorągwiach Krakowskiej, Kieleckiej, Zagłębiowskiej i Radomskiej (O. S. Krakowski).

W pedagogiach sprawa przedstawia się nieco inaczej. Pedagogiów mamy 11, z tych 7 posiadało bądź kręgi starszoharcerskie (Katowice, Kraków, Lublin), bądź zawiązki (Kielce — męski i żeński, Krzemieniec — żeń-

ski, Poznań — męski, Toruń — męski, Wilno — żeński); we Lwowie istniała grupa harcerzy niezorganizowanych, brak zainteresowania się harcerstwem wykazywały zakłady w Warszawie i Łodzi.

Ponieważ słuchaczy w pedagogiach było 1.018, liczba harcerzy wśród nich nie przekraczała 12%.

Znamiennym jest fakt, że w gronach nauczycielskich w liceach i pedagogiach, lub w szkołach ćwiczeń, istniejących przy nich, pracuje sporo harcerzy. To też na 38 liceów w 21 opiekunami drużyn są nauczyciele zupełnie dobrze zaznajomieni z ruchem harcerskim.

Reasumując stwierdzić można, że w znakomitej większości powstałych we wrześniu 1937 r. liceów pedagogicznych samorzutnie zawiązały się zastępy lub drużyny harcerskie, które szkoły otoczyły dużą opieką. Można przypuszczać, że z rozwojem zakładów i przybywaniem klas drugich i trzecich z zastępów — zawiązków powstaną samodzielne drużyny. Ze strony Komend Chorągwi brak było jednak przemyślanej i planowej akcji, by zapewnić nowym jednostkom organizacyjnym kierowników i opiekę. Dało się to szczególnie zauważyć w pedagogiach, gdzie założenie kręgów starszo-harcerskich wymaga pewnej inicjatywy i bodźca ze strony władz organizacyjnych.

M. W.

Zagadnienie samostarczalności gospodarczej Organizacji Harcerzy w świetle budżetu G. K. H.

Stały rozwój pracy i wzrost liczebny Harcerstwa z roku na rok powoduje zwiększanie się budżetu Organizacji. Corocznie władze nasze muszą się trudzić, by zdobyć pokrycie na wszystkie wydatki. Łatwiej przytem uzyskać pewne kwoty na cele specjalne, brak natomiast często pieniędzy na zwykłe, bieżące wydatki organizacyjne.

Harcerstwo jest dumne i słusznie szczyci się tym, że swe prace wychowawcze prowadzi przy stosunkowo niewielkiej pomocy finansowej z zewnątrz. Jeśli się na przykład weźmie pod uwagę budżety wszystkich jednostek organizacyjnych, to okazuje się, iż pomoc na rzecz naszej akcji obozowej, stanowiącej główny, bo 66% rozchodów sięgający, wydatek, wynosi około 15% sum na ten cel wydawanych.

Przysłowiowe subwencje na wyprawy zagraniczne, o których słyszy się najrozmaitsze wersje, w rzeczywistości świadczą tylko o naszej samodzielności gospodarczej. Gdy wezmę np. ostatnie Jamboree w Holandii (kraj drogi!), to udział w nim blisko 800 uczestników polskich, w tym grupy tak kosztownej jak lotnicza, kosztował 163.774 zł., z czego pokryto z subwencji 19.360 zł., tj. około 12%, pozostałą zaś sumę z opłat samych uczest-

ników. Przykładów podobnych można przytaczać wiele, trzeba by tylko trochę czasu poświęcić na dokonanie obliczeń i wniknięcie w istotę sprawy.

Przykłady świadczące o naszej dążności do samodzielności gospodarczej są dla nas bodźcem do zdobycia całkowitej samowystarczalności. Nie zamierzamy bowiem osiąść na laurach, lecz z doświadczeń i wyników naszej gospodarki, z analizy budżetów, z badania pozycji dochodowych i rozchodowych pragniemy wyciągnąć odpowiednie wnioski i rozwinąć dalszą akcję. Hasłem naczelnym, które nam przyświeca, jest *całkowite usamodzielnienie się gospodarcze Organizacji*, cel szczytny i trudny do osiągnięcia, lecz wierzę głęboko, że wspólny wysiłek wszystkich, od najmłodszego zucha do najstarszego instruktora, wysiłek niewielki, ale stały doprowadzi nas do tego celu.

Zanim zajmiemy się programem gospodarczym, jaki G. K. Harcerzy planuje, chciałbym bliżej zapoznać czytelników z budżetem G. K. H. i jego wykonaniem. Przy bliższej bowiem analizie, będzie można wyprowadzić cały szereg wniosków, które staną się punktem wyjściowym dla naszej pracy.

Rozpoczynam od dochodów.

Dochody nasze składają się z trzech zasadniczych grup, a mianowicie:

1) dochody organizacyjne,
2) subwencje: a) — z specjalnym przeznaczeniem, b) — na prace organizacyjne,
3) dochody z imprez.

Postaram się szczegółowo omówić poszczególne grupy.

I. Dochody organizacyjne, to 1) tak zwane „pogłówne" (opłaty młodzieży harcerskiej) i 2) opłaty instruktorskie.

„Pogłówne" młodzieży na rzecz G. K. H. wynosi ostatnio przeciętnie 45 gr. od harcerza (w latach ubiegłych 50 gr.). Taką kwotą oraz opłatą rejestracyjną w wysokości 5 zł. od drużyny obciąża się konta Komend Chorągwi. Jak ten dział dochodów jest realizowany przedstawia niniejsza tabelka, ilustrująca stan za 5 ostatnich lat:

Rok	*Ilość harc.**)	*Wpłacono*	*przeciętnie na harc.*
1933	60.313	18.363,24	0,30 zł.
1934	73.482	24.793,29	0,35 „
1935	75.974	36.221,60	0,47 „
1936	80.637	39.966,99	0,49 „
1937	90.177	38.228,65	0,42 „

*) bez zuchów — którzy pogłównego na rzecz G. K. H. nie płacą, oraz instruktorów, którzy wpłacają oddzielnie składki instruktorskie.

Gdy przyjrzymy się liczbom w kolumnie „przeciętnie na harc.", to bez przechwałek możemy stwierdzić, iż ta dziedzina przedstawia się zupełnie dobrze. Osiągnięcie w roku ubiegłym 94,2% przeciętnego obciążenia, jest wynikiem, który pozwala wnioskować, że najbliższe lata dadzą pełne 100% wpłat.

Oczywiście różni pesymiści zaraz zarzucą, że wynik ten jest dlatego tak dobry, ponieważ G. K. H. częściowo zalicza na poczet pogłównego pewne kwoty z subwencyj, jakie poszczególne Chorągwie otrzymują z G. K. H. Pesymistów tego typu na szczęście jest już coraz mniej, a zarówno to, iż każdy członek organizacji musi ponosić koszt utrzymania centrali, jak i to, że zaliczanie to czynność czysto buchalteryjna, znajduje coraz to większe zrozumienie wśród instruktorów.

Tematu znaczenia płacenia składek z punktu widzenia wychowania przyszłego obywatela, jak również wypłacalności poszczególnych jednostek organizacyjnych, nie poruszam, zaznaczając tylko, że o tym zagadnieniu myśli się i pewne prace w tym kierunku już są zrobione.

Zastanówmy się, jak się przedstawia drugi dział dochodów organizacyjnych — opłaty instruktorskie.

I tu za podstawę mych rozważań biorę następujące zestawienie:

Rok	*Ilość instr.*	*Wpłacili*	*przeciętnie*
1933	945	2.939,70 zł.	3,11 zł.
1934	1.116	3.202,71 „	2,87 „
1935	1.303	4.660,39 „	3,58 „
1936	1.557	5.646,00 „	3,63 „
1937	1.812	6.860,45 „	3,73 „

Składka instruktorska wynosi 6 zł. rocznie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę zwolnienie od wpłat instruktorów bezrobotnych, odbywających czynną służbę wojskową, pewne ulgi dla tych, którzy z różnych względów o nie proszą, to przeciętnie powinniśmy uzyskać 5 zł. na instruktora rocznie. Z zestawienia widzimy, że stale posuwamy się naprzód. Prowizoryczne dane z roku bieżącego na 10 miesięcy dają już przeciętną 3,92. — Jeżeli więc nadal poprowadzimy akcję dotychczasową, przypominając odpowiednio często naszym instruktorom o kardynalnym ich obowiązku, to śmiało można twierdzić, że w tej dziedzinie grono instruktorskie nie pozostanie w tyle za młodzieżą, tym bardziej, że nie wielkiego na to trzeba wysiłku.*)

II. Subwencje.

Z kolei zajmę się drugą grupą dochodów. Mówię oczywiście o subwencjach, które G. K. H. otrzymuje zarówno na prace własne jak i dla terenu.

*) Czytelnik — instruktor harcerski w tym miejscu zastanowi się, czy ma uregulowaną składkę.

Podane niżej zestawienie, tak wymowne ze względu na bardzo małą przeciętną na 1 członka Organizacji, ilustruje stan subwencyj.

Rok	*Stan Organiz.*	*Otrzymano*	*Przec. na 1 czł. Org.*
1933	85.443	145.750,00 zł.	1,70 zł.
1934	102.867	146.223,80 „	1,40 „
1935	103.471	193.572,55 „	1,87 „
1936	108.257	164.059,80 „	1,87 „
1937	120.925	212.251,30 „	1,75 „

Widzimy więc, że ta przeciętna kwota jest naprawdę bardzo niska, jeżeli wziąć pod uwagę wzrost liczebny Organizacji oraz zwiększenie uzyskanej pomocy na cele specjalne jak np. lotnictwo. Właściwie nawet ta przeciętna zmniejszy się i to bardzo poważnie, jeżeli odrzucimy subwencje, które za pośrednictwem centrali otrzymuje teren. Okaże się wówczas, że G. K. H. otrzymuje, np. w 1937 r., około 80 gr. na harcerza.

Pozwolę sobie w tym miejscu na małą dygresję i dam zestawienie porównawcze przeciętnych subwencyj i wydatków na 1 harcerza. Przedstawiają się one następująco:

Rok	*Subwencje—przec.*	*Wydatki—przec.*	*Różnica pokryta z własn. dochodów*
1933	1,70 zł.	1,71 zł.	0,01 zł.
1934	1,40 „	1,78 „	0,38 „
1935	1,87 „	2,18 „	0,31 „
1936	1,51 „	1,97 „	0,46 „
1937	1,75 „	2,17 „	0,41 „

Przyglądając się bliżej tym liczbom musimy spostrzec, że dążność do pokrycia coraz to większej kwoty z dochodów własnych stale wzrasta.

Gdy w roku 1933 różnica między przeciętną — wydatków na 1 harc., a otrzymaną subwencją na 1 harc. wynosiła zaledwie 0,01 zł., to w roku 1936 mamy już 0.46 zł., a w roku 1937 — 0,41 zł.

Bezprzecznie powodem zmniejszenia się „różnicy" w roku 1937 jest zdobycie większych, niż uprzednio, subwencyj na cele specjalne, głównie akcję letną i zimową obozową oraz lotnictwo i szybownictwo.

III. Dochody z imprez.

Trzecia grupa dochodów (z imprez) jest bardzo niewielka i sięga zaledwie od 1.000 — 5.000 zł. Z badania budżetów nie udało mi się wyciągnąć dokładnych danych. Stąd też płynie wniosek oczywisty, że na tę grupę dochodów należałoby położyć duży nacisk. Tego wymaga dobro poruszonej sprawy. Zainteresowanie społeczeństwa sprawami gospodarczymi niewątpliwie będzie mieć wpływ dodatni; sprzyjają zagadnieniom tym również próby

prowadzone przez różnych ludzi i jednostki. Ten dział jest dużym przedpolem otwartym do marszu.

Nie byłoby całkowitego obrazu budżetu G. K. H., gdybym nie zajął się stroną rozchodową. Postaram się i w tej dziedzinie przeprowadzić małą analizę, w miarę posiadania odpowiednich danych.

Głównymi działami naszych wydatków są:

1) wydatki personalne,
2) wydatki kancelaryjne,
3) akcja letnia i zimowa (pomoc na akcję letnią własną i terenu),
4) wydatki rzeczowe (prace wydziałów, wizytacje).

Podobnie jak to miało miejsce z dochodami, postaram się przedstawić odpowiednie dane z ostatnich 5 lat, które umożliwią nam zrobienie analizy, czy narazie nie wydajemy za dużo, czy w tej części nie dałoby się poczynić jakich oszczędności.

Rozpoczynamy od wydatków osobowych, tj. opłat instruktorów, pracujących stale w G. K. H. lub ośrodkach przez nią prowadzonych.

Dane przedstawiają się następująco:

Rok	*Wydano ogółem*	*Przeciętnie*
1933	28.767,04 zł.	0,33 zł.
1934	38.417,41 „	0,37 „
1935	36.910,90 „	0,35 „
1936	42.941,77 „	0,39 „
1937	54.407,48 „	0,44 „

Widzimy, że przeciętna wzrasta, różnica jednak widoczna w roku 1937 wytłumaczona jest powiększeniem personelu opłacanego z subwencyj przeznaczonych specjalnie na zatrudnienie instruktorów lotnictwa i ośrodków żeglarskich.

Bliższa analiza wykazuje, że właściwie przeciętna ta powinna wzrosnąć. Stwierdzić bowiem należy, że cały szereg poborów pracowników G. K. H. to sumy wahające się od 50 — 150 zł. oraz, że instruktorzy ci pracują jeszcze w godzinach poza-biurowych bezpłatnie. — W tym dziale oszczędności nie znajdziemy.

Blisko wydatków na personel są wydatki codzienne, które nazwaliśmy wydatkami kancelaryjnymi. Jak widać z zestawienia —

Rok	*Ogółem*	*Przeciętnie*
1933	3.315,53 zł.	0,03 zł.
1934	6.569,71 „	0,06 „
1935	9.646,23 „	0,09 „
1936	10.951,26 „	O,10 „
1937	14.205,94 „	O,11 „

przeciętna wydatków nieznacznie zwyżkowała. Są jednak na to dostatecznie usprawiedliwione powody. Przede wszystkim rozwój pracy organizacyjnej i programowej musi pociągnąć za sobą zwiększone wydatki kancelaryjne. Sądzę też, iż bieżący rok da jeszcze większą przeciętną, choćby z tego powodu, że nie posiadamy już przyznanej swego czasu ulgowej taryfy pocztowej. Z drugiej strony trzeba również podnieść, że wysyłka „Wiadomości Urzędowych" bezpośrednio do wszystkich instruktorów, hufców i drużyn odciążyła budżety Komend Chorągwi, powiększając wydatki G. K. H. W sumie oszczędność i sprawność w dostarczaniu „Wiadomości Urzędowych".

Trzecią grupę stanowią wydatki na akcję obozową, letnią i zimową, które przedstawiają się następująco ***):

Rok	*zł.*	*Harc.×dni*	*Przeciętnie zł.*
1933	67.802,75*)	440.830	0,15
1934	72.601,80	634.861	0,11
1935	39.939,32**)	519.819	0,07
1936	57.036,44	647.408	0,08
1937	105.684,61	771.647	0,13

Przede wszystkim wyjaśniam, że liczby podane w kolumnie drugiej — to nie całkowite sumy wydane na akcję letnią i zimową. Są to tylko sumy, które Skarb G. K. H. wypłacił Komendom Chorągwi na kursy oraz dopłaty do kursów własnych — bez uwzględnienia opłat uczestników kursów.

Przeciętne w tym dziale są bardzo charakterystyczne. Stwierdzamy, że dotychczas nie udało nam się prześcignąć przeciętnej z roku 1933.

Przeciętna, najwyższa sięgająca 15 gr., potwierdza przykład poruszony na początku artykułu, że obozownictwo nasze jest prawie samowystarczalne, tym bardziej, że dane powyższe dotyczą kursów, a więc tych obozów, które są specjalnie dotowane przez władze organizacyjne.

Pozostaje nam do rozpatrzenia jeszcze jeden dział — wydatki rzeczowe, nie poruszam bowiem wydatków różnych, jako sum niewielkich.

Z następującego zestawienia wyciągnąć można tylko jeden wniosek,

Rok	*Ogółem zł.*	*Przeciętnie na 1 harc. zł.*
1933	28.969,20	0,34
1934	46.046,89	0,46
1935	51.232,43	0,49
1936	72.134,95	0,66
1937	53.480,14	0,44

*) łącznie z subwencją na Zlot w Gödölö.

**) bez subwencji na Zlot w Spale.

***) Harc. — dni podane bez akcji Wydziału Zagr. G. K. H.

że za wyjątkiem roku 1936, gdzie przeciętna podskoczyła do 0,66 zł.—utrzymujemy się na jednakowym poziomie. Dążyć należałoby, by w tej dziedzinie przeciętna mogła wzrosnąć, bo świadczyć ona będzie o zwiększonej pracy wydziałów w niesieniu pomocy terenowi.

Przeprowadzona dość szczegółowa analiza stron dochodowej i rozchodowej mówi nam, że dochody własne stale wzrastają, że subwencje zmniejszają się, względnie utrzymują się na jednakowym poziomie, że rozchody raczej należałoby zwiększyć. Jednego tylko działu: dochodów z imprez nie można omawiać. Jest to ten dział, który w najbliższych latach musi stanowić poważną pozycję w naszym budżecie, musi stale wzrastać i uzyskać przewagę nad pozycją subwencji, byśmy mogli w najbliższej przyszłości, przy dalszym rozwoju pracy i rozbudowie Organizacji wydatnie je zmniejszyć. A sprawę tę traktujemy poważnie, jako naszą dalszą służbę dla Polski.

Chciałbym być dobrze zrozumianym. Jeżeli poruszam sprawę samowystarczalności gospodarczej, to nie należy stąd odrazu wnioskować, że nie doceniam należycie pomocy, jaką harcerstwo od Państwa i od społeczeństwa otrzymuje. Uważam jednak, że służąc dobrze Polsce, będziemy Jej jeszcze lepiej służyli, starając się bowiem o zarobienie własnych pieniędzy na cele Organizacji, przygotujemy również naszych harcerzy w dziedzinie gospodarczej.

Druh Naczelnik Harcerzy chcąc, by zagadnienia gospodarcze, mające dzisiaj tak doniosłe znaczenie dla Państwa, nabrały pewnego kierunku, by rzucone hasło nie pozostało tylko hasłem, lecz przybrało konkretne oblicze, powołał do życia w G. K. H. komisję finansowo - gospodarczą, której zlecił opracowanie szczegółowe planu pracy na tym odcinku. Praca rozpoczęta. Szczegóły podane będą w czasopismach harerskich.

Narazie powołano do życia dwa fundusze:

I. Fundusz Żelazny, którego celem będzie zgromadzenie jak największego kapitału, lokowanego w papierach lub lokatach pewnych, którego tylko dochody mogą być zużyte na prace Organizacji.

II. Fundusz Gospodarczy, którego celem będzie gromadzenie kapitału, potrzebnego na finansowanie lub prowadzenie zdrowych placówek gospodarczych, których dochód przeznaczony byłby na cele harcerstwa.

Przy organizowaniu szeregu imprez, których dochód przeznaczony będzie na podane wyżej fundusze, zwracać będzie się uwagę na to, by udział w imprezach brała cała Organizacja, by wysiłkiem zgodnym wszystkich — cel osiągnąć.

Tadeusz Borowiecki.

WKŁAD POLSKIEGO RUCHU ZUCHOWEGO DO WILCZĘCTWA ŚWIATOWEGO.

Wkład polskiego ruchu zuchowego do dorobku międzynarodowego wilczęctwa jest poważny i datuje się już od 1933 r., t. j. pierwszego momentu wejścia spraw wilczęcych na forum obrad międzynarodowych. Dh. hm. A. Kamiński — po udanej próbie unarodowienia wilczęctwa w Polsce — przeprowadzanej od 1931 r., już w roku 1933 na międzynarodowej konferencji skautowej w Gödöllö zaznajomił świat skautowy z naszym dorobkiem w tej dziedzinie. Polska pierwsza zwróciła uwagę skautingu światowego na wilczęctwo i zażądała zorganizowania stałej, międzynarodowej współpracy instruktorów zuchowych.

W r. 1934 — wydawnictwo „Na Tropie" rozesłało do wszystkich organizacyj skautowych Europy „Książkę Wodza Zuchów" z francuskim resumé, a kwartalnik „Jamboree". organ Międzynarodowego Biura Skautowego pierwszy raz zamieścił artykuł o ruchu zuchowym.

W lecie tego roku na zaproszenie władz Z. H. P. na pierwszy międzynarodowy kurs zuchowy zorganizowany w Brennej przez dha A. Kamińskiego przybyło kilkunastu kierowników i najpoważniejszych instruktorów wilczęcych z 7 państw, w tym Miss Lee, delegatka Międzynarodowego Biura Skautowego. Po 10 dniowym kursie, przeprowadzonym w nadzwyczaj miłej atmosferze, konferencja podjęła polską inicjatywę z okresu konferencji w Gödöllö i uchwaliła zwrócenie się za pośrednictwem komisarzy międzynarodowych swoich krajów do Biura Międzynarodowego w sprawie powołania do życia międzynarodowej instytucji wilczęcej, celem wymiany doświadczeń z pracy zuchowej.

W 1935 r., w czasie Zlotu w Spale, po *drugim międzynarodowym* kursie zuchowym — prowadzonym też przez dha Kamińskiego — odbyła się międzynarodowa konferencja zuchowa z udziałem 200 instruktorów: w tym 40 instruktorów wilczęcych z zagranicy i 30 instruktorów polskich z zagranicy.

Na konferencji tej wygłoszono szereg referatów:

A. Kamiński — „Odrodzenie Wilczęctwa Polskiego".

Hill (Anglia) — „Atmosfera wilczęctwa angielskiego".

Geritsen (Węgry) — „Zjednoczenie organizacyj wilczęcych na Węgrzech".

Radzins (Łotwa) — „Przyszłość wilczęctwa na Łotwie".

Toffler (Austria) — „Współpraca międzynarodowa w wilczęctwie".

W tymże samym roku w sierpniu — w czasie obrad Międz. Kongresu Skautowego w Sztokholmie wygłoszono dwa referaty o wilczęctwie, mianowicie dh Kamiński mówił

o „dostosowaniu wilczęctwa do warunków lokalnych z zachowaniem jego zasadniczych podstaw", oraz M. Colquhoun (Anglia) o „współpracy międzynarodowej w wilczęctwie".

Referaty te zasługują na specjalne podkreślenie, a mianowicie po referacie dha Kamińskiego wywiązała się ożywiona — niespotykana w oficjalnych obradach — dyskusja kilkunastu kierowników skautingu zagrarnicznego, z których większość poparła jego wywody, uważając *wprowadzenie pierwiastków narodowych do treści zajęć wilczęcych za wybitnie wzbogacające pracę wilczęcą.* Należy dodać, że kilku członków kongresu narodowych widziało w Spale i Brennej polskie doświadczenia zuchowe.

Po referacie M. Colquhouna — *opartym na uchwałach konferencji zuchowej w Brennej* — uchwalono szereg tez, które — dzisiaj już zrealizowane — *mają zasadnicze znaczenie dla wilczęctwa.* A więc:

1) „Jamboree" stale zamieszcza artykuły o wilczęctwie w różnych krajach;
2) Międzynarodowe Biuro Skautowe opracowało wyniki ankiety dotyczącej wilczęctwa w poszczególnych krajach (1936 r.);
3) Kursy wilczęce mają być prowadzone wyłącznie przez instruktorów wiczęcych;
4) Postanowiono zorganizować międzynarodową konferencję instruktorów wilczęcych w Holandii w czasie Jamboree w 1937 r.

Ponadto uchwalono szereg innych tez.

Opis przebiegu konferencji odbytej w Vogelensang w Holandii znajdzie czytelnik w nr. 3—4 „Harcerstwa" z 1937 r., poniżej zaś sprawozdanie z tegorocznej konferencji w Anglii.

T. L.

SPRAWOZDANIE Z UDZIAŁU POLSKICH INSTRUKTORÓW ZUCHOWYCH W MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI WILCZĘCEJ W GILWELL PARKU (ANGLIA).

7 lipca b. r. wieczorem zespół złożony z trzech instruktorek i siedmiu instruktorów zuchowych pod kierownictwem hm. A. Kamińskiego — opuścił dwudniowy obóz przygotowawczy w Górkach, udając się na Międzynarodową Konferencję Wilczęcą do Anglii.

Przez Berlin, Brukselę i Kanał przybyliśmy w dniu 11 lipca b. r. do Gilwell Parku— miejsca konferencji, na której bawiliśmy tydzień — do 17.VII. Stąd przez Londyn Oxford, Kanał, Paryż, Heidelberg, Lipsk i Drezno — wróciliśmy do kraju dnia 31 lipca b. r. W czasie tygodniowego pobytu we Francji spędziliśmy po jednym dniu na francuskich kursach wilczęcych w szkołach instruktorskich w Cappy i w Chamarande, oraz na polskim kursie drużynowych w Moret. Sprawozdanie niniejsze obejmuje tylko udział wyprawy w konferencji w Gilwell Parku.

Przygotowania do Konferencji rozpoczęły się w połowie stycznia b. r. i równym trybem trwały do momentu wyjazdu.

Objęły one:

a) nakręcenie filmu zuchowego (taśma 16 mm, czas trwania — 20 min.),
b) przygotowanie wystawy zuchowej,

c) opracowanie polskiego referatu na konferencję (o kręgach instruktorskich),
d) napisanie po angielsku stopięćdziesięciostronicowej książki o metodyce, organizacji oraz typowych zajęciach i zabawach polskich zuchów,
e) przygotowanie personalne członków wyprawy (m. in. na dwudniowym obozie przygotowawczym w Górkach Wielkich przedyskutowano większą część ankiety, przeprowadzonej przez Biuro Międzynarodowe we wszystkich wilczęcych organizacjach świata, uzgodniono poglądy na szereg zagadnień wilczęcych i zuchowych; sharmonizowano pokazy, tańce i śpiewy).

Stwierdzić trzeba, że przygotowania do konferencji były całkowicie zadawalniające. Nic więcej nie można było z Polski kongresowi przedstawić. I tak Polacy mieli na konferencji — bodaj najobfitszy „bagaż". Z jakości tego bagażu jesteśmy — porównując go z najlepszymi „bagażami" innych grup narodowych — zupełnie zadowoleni.

W Konferencji wzięło udział około 200 delegatów (ok. 130 kobiet i 70 mężczyzn) z 12 państw oraz z Wielkiej Brytanii; Brytyjczyków ok. 135.

Konferencja w ciągu trzech dni właściwych obrad przedyskutowała następujące problemy:

1) „Wyzyskiwanie atmosfery dżungli przez wilczęctwo". Referent — J. F. Colquhoun, kierownik wilczęctwa brytyjskiego. Według intencyj organizatorów konferencji miał to być referat fundamentalny i dlatego tym właściwie referatem rozpoczęto pracę konferencji. Jego linie generalne miały przepajać całą konferencję, wszystkie obrady, dyskusje, pokazy, śpiewy etc. Referat miał dowieść, że atmosfera dżungli zaspakaja elementarne potrzeby psychiki dziecięcej, wprowadza niezbędne rozgraniczenia między wilczętami a skautami, jest świetnym instrumentem sugestyj wychowawczych.

W dyskusji, jaka się po tym mocnym referacie wywiązała, liczni na konferencji przyjaciele tez angielskich zachowywali się jednak jakoś dziwnie pasywnie, możnaby powiedzieć — „niemrawo" Przewodniczący Konferencji, szef Gilwell Parku, Mr. Wilson (jedna z najgłówniejszych osobistości skautingu brytyjskiego) musiał niemal imiennie zachęcać do zabierania głosu przyjaciół angielskiego punktu widzenia.

Natomiast przeciwnicy „„uniwersalizmu dżunglowego", zwolennicy unarodowienia wilczęctwa, dostosowania go do potrzeb i właściwości narodowych okazali się niespodziewanie liczni i aktywni. Liczni — gdyż, jeśli do ok. 135 Brytyjczyków dodać ca 40 Francuzów, Belgów, Holendrów i wszystkich Skandynawów (które to kraje zachodnioeuropejskie są jak wiadomo w całym typie skautowych idei nastawione wybitnie na wzór angielski), mieć będziemy środowisko wybitnie dla tez referatu angielskiego przychylne. Otóż jeśli w tych warunkach delegaci w pojedynkę lub we dwuch - trzech reprezentujący swój kraj żarliwie i energicznie przeciwstawili się angielskiemu punktowi widzenia — otrzymamy interesujący dowód aktywności grupy, której patronuje Polska. I tak za unarodowieniem wilczęctwa wypowiedziały się zdecydowanie Japonia, Węgry, jeden z Belgów, Finlandia; zgłosił pewne ciekawe spostrzeżenia nawet delegat Brytyjskiej Nigerii.

Polski punkt widzenia przedstawili Tadeusz Strumiłło i A. Kamiński. Dh. Tadeusz

Strumiłło kilka pierwszych dni konferencji spędził z nami — ogromnie przyczyniając się do podniesienia znaczenia naszej delegacji swą osobą członka Komitetu Międzynarodowego, swą postawą, znajomością terenu, doskonałą znajomością przedmiotu obrad, wreszcie swą swadą. Otóż dh. Strumiłło w dowcipnej formie przedstawił się jako ten, który przetłumaczywszy „Wilczęta" Skauta Naczelnego na język polski, gorąco i szczerze propagując wilczęctwo w Polsce — musiał jednak ustąpić placu przedstawicielom młodego kierunku, unaradawiającego wilczęctwo, którego pomysły i poczynania doczekały się w Polsce nadspodziewanego rozwoju i odsunęły w kąt nie mogące się jakoś w kraju zakorzenić wilczęctwo. Dh. A. Kamiński — cytując słowa Skauta Naczelnego, udowadniał konieczność dostosowania skautingu i wilczęctwa do potrzeb i charakteru różnych środowisk i narodów, oraz wskazywał na bogactwo form, zabaw i zajęć wilczęcych, mogących znakomicie uzupełnić tematykę, obrzędowość i atmosferę dżungli.

Z trudnej sytuacji, jaka się wytworzyła, pod koniec dyskusji znakomicie wybrnął Wilson. Jakkolwiek, reasumując obrady, starał się przeciwstawić każdemu argumentowi „antydżunglowców" (specjalnie długo „rozpraszał wątpliwości" Nigerczyka) — to jednak w zakończeniu podkreślił decydującą doniosłość d u c h a wspólnoty, stwierdził, że najważniejszym jest to, że w s z y s c y pragniemy skupić się dokoła ideałów zasadniczych Skauta Naczelnego i że wobec tego — na drugi plan zajść winny różniące nas szczegóły organizacyjne.

Aby już skończyć z zagadnieniem dżungli — stwierdzić muszę, że pomimo tak przyjemnego zakończenie przez Wilsona dyskusji — zarówno on sam jak i całe kierownictwo konferencji — przez wszystkie dnie jej trwania nieustannie promieniowało sugestiami unifikacji metody i tematyki wilczęctwa na sposób angielski. Odniosłem nie wrażenie, lecz pewność, że cała k o n f e r e n c j a w e w s z y s t k i c h s z c z e g ó ł a c h s w e g o p r o g r a m u b y ł a p o m y ś l a n a w c e l u o s ł a b i e n i a i p o d w a ż e n i a t e n d e n c j i n a r o d o w y c h w w i l c z ę c t w i e, k t ó r e p o d w p ł y w e m P o l s k i c o r a z s i l n i e j gruntują się w licznym szeregu organizacyj skautowych.

Dobrze świadczy o politycznych uzdolnieniach Anglików fakt, że w dalszym biegu konferencji potrafili wyszukać wśród jej członków pożądanych dla siebie „portes paroles", z Francuzem Grand Jean'em na czele. Wytworzyła się więc tak sytuacja, że na dwuch biegunach konferencji stali Polacy i ów satelita Anglii — Grand Jean — zaś Anglicy „starali się" oficjalnie zajmować stanowisko bezstronnego łącznika.

Wrócimy jeszcze do dalszych punktów porządku dziennego konferencji:

2) P r a c e r ę c z n e w i l c z ą t, objaśnione i demonstrowane praktycznie przez specjalistkę tego działu — Angielkę — były najsłabszym według oceny Polaków, punktem konferencji. Typowe szkolne robótki, po szkolarsku uczone, nie mające w sobie nic z ducha prawdziwie chłopięcych zainteresowań — dorównać nie mogą w żadnym razie majsterkowaniu polskich zuchów; widać, że na treść i zakres majsterki angiejskiej wywarły decydujący wpływ kobiety, które wyjątkowo w tym dziale słabo odczuwają zainteresowania chłopców.

3) Wychowanie fizyczne w gromadzie świetnie zademonstrowane w formie lekcji gimnastycznej i objaśnione przez Francję, oddawało wiernie idee fixe francuskich wychowawców fizycznych — t. zw. ćwiczenia naturalne według Herberta. Praktyczne jednak znaczenie tych sugestii prawie żadne. Tylko rutynowany wychowawca fizyczny może właściwie operować gimnastyką tego systemu; dla przeciętnego widza i instruktora są to rzeczy mało dostępne Fabuła gimnastyki — prawie wyłącznie dżunglowa.

4) Wilczęctwo i skauting — referat duński wysunął dwie tezy, z których jedną uważać należy za słuszną (dawajmy wilczętom jak najmniej ćwiczeń właściwych skautom), drugą — za tendencyjną i błędną (tylko atmosfera dżungli naprawdę różnić może może wilczęctwo od skautingu).

Dyskusja stała się terenem najgorętszego na przestrzeni całej konferencji starcia poglądów Polski ze zwolennikami systemu angielskiego. Z naszej strony kilkakrotnie zabierali głos dhna Müllerowa i A. Kamiński. Dowodziliśmy że system angielski postawił słuszne założenie (wilczęctwo — minimum rzeczy wspólnych ze skautingiem) ale nie realizuje go w praktyce, czego klasycznym przykładem — organizowanie obozów wilczęcych nieodpowiednich także ze względów zdrowotnych dla wieku zuchowego. Muszę z satysfakcją podkreślić, że nasze mocne argumenty, oraz parę dowcipnie podanych porównań — zjednało nam wielu zwolenników.

5) Wilczęctwo wśród dzieci upośledzonych — referowała Holandia. Referat poważny, opracowany starannie, podający praktyczny i konkretny materiał. Z ramienia Polski dh. W. Skorupski przedstawił nasze w tym kierunku próby, doświadczenia i trudności.

6) Kręgi instruktorskie — referował A. Kamiński, uzasadniając konieczność oraz metodę organizowania starszyzny wilczęcej w gromady instruktorskie (kręgi), podając na przykładzie Polski wielką skuteczność i celowość tej akcji.

Tym razem dyskusja — ożywiona i obszerna — stanęła bezapelacyjnie na fundamencie tez polskich. Jednogłośnie uznano, że kwestia starszyzny — jest najbardziej palącym problemem wilczęctwa wszystkich krajów i wszystko to, co tę starszyznę krzepi i cementuje zasługuje na pilną uwagę. Doświadczenia Polski dają pod tym względem duży materiał do rozwagi. M. in. w dyskusji okazało się, że Anglia stosuje sposoby organizowania starszyzny na sposób zbliżony do polskiego, Francja zaś — czyni w tym kierunku już zaawansowane przygotowania.

7) Teatr samorodny — referowany i w świetny sposób demonstrowany przez Francję był tym punktem programu konferencji, z którego Polacy wynieśli najwięcej korzyści. Chociaż część teoretyczna referatu zrobiła wrażenie żywcem przyjętej z referatu, który przed rokiem wygłosiła na ten sam temat na konferencji wilczęcej w Holandii dhn. Stanisława Müllerowa, to jednak demonstracje praktyczne były nawskroś oryginalne, doskonale ilustrujące metodę stopniowego wdrażania zucha w teatr samorodny.

8) Ósmy i ostatni punkt obrad konferencji — „Sugestie, dotyczące przyszłych konferencji wilczęcych" stał się znów niestety, terenem ujawnienia rozbieżności polsko - angielskich Z ramienia delegacji polskiej kilkakrotnie przemawiał dh Kamiński, żądając częstszych niż propono-

sała Anglia zjazdów, proponując odbywanie ich m. in. także w czasie Jamboree (czemu przeciwstawiała się Anglia) etc. W wielu wypadkach punkt widzenia Polski poparło szereg mówcow, a jeśli chodzi o częstotliwość konferencyj — przychylił się wreszcie do punktu widzenia polskiego w dniu następnym, przy zamykaniu kongresu, przedstawiciel Skauta Naczelnego — Lord Hampton.

Miejsce przyszłej konferencji stało się, jak zwykle w takich wypadkach bywa, terenem ścierających się tendencji. Stanowisko Polski było specjalnie trudne z tego powodu, że już w trakcie samej konferencji delegacja polska dostała instrukcję, aby na skutek najrożnorodniejszych okoliczności nie angażować się zdecydowanie w wysunięcie Polski jako terenu przyszłej konferencji. Pragnęliśmy niewątpliwie, aby przyszła konferencja odbyła się u nas, musieliśmy jednak respektować polecenie Komisarza Zagranicznego, które nabrało specjalnej aktualności wtedy, gdy jasnym się stało, że Anglia — konsekwentna w osłabianiu wpływów państw „unaradawiających" wilczęctwo — zachęca Francję do wysunięcia zaproszenia.

Delegacja polska, po gruntownym zanalizowaniu sytuacji zdecydowała:

a) nie wysuwać oficjalnie Polski jako miejsca przyszłej konferencji szczególnie, że ostateczna decyzja w tej sprawie zależy tylko od Komitetu Międzynarodowego i Kongresu Międzynarodowego.

b) uznać, że postawienie kandydatury francuskiej jest dla nas z różnych względów, których przytaczanie tu zajęłoby zbyt wiele miejsca, specjalnie korzystne — gdyż najprawdopodobniej skończy się „odstąpieniem" miejsca przez Francję — Polsce.

Oficjalnie więc — milczeliśmy — gdy Francja postawiła swą kandydaturę; poprzednio tylko druh Strumiłło w rozmowie prywatnej z Dyrektorem Biura Międzynarodowego Martinem wysunął Polskę, na co usłyszał, że „Polska byłaby ze wszech miar pożądanym terenem zjazdu przyszłej konferencji".

Sądzić należy, że przyszłoroczny Kongres Międzynarodowy, który odbędzie się w Szkocji — przyjmie zaproszenie Polski, ku czemu władze harcerskie niewątpliwie w odpowiedni sposób przygotują teren.

Na tym zakończyć należy sprawozdanie z części, dotyczącej obrad konferencji, a przejść do innych jej fragmentów.

Pokazy.

W czasie pięciu dni konferencyjnych było dość dużo wszelkiego rodzaju pokazów wilczęcych, tańców, śpiewów, sztuk, zabaw etc. Zespół polski bardzo wiele nauczył się w czasie tych demonstracyj, gdy liczny ich szereg był postawiony na wysokim poziomie i wiele pomysłów doskonale nadaje się do przeszczepienia na grunt Polski .

Z drugiej wszakże strony nie tylko „braliśmy", ale i „dawaliśmy". Nie było demonstracji, w którejby nasi druhowie i nasze druhny — zawsze chętni, zawsze mający coś do pokazania — nie wystąpili. Obiektywnie stwierdzić należy, że pokazy polskie były na dobrym poziomie, sugestywne i typowe. Dobrze o tym świadczy następujący fakt: nasza pisenka zuchowa — „Bum - ta - ra ta - ta" — jako łatwa (bo o słowach „międzyna-

rodowych" i dźwięcznej melodii) — została przyjęta przez całą konferencję. Śpiewano ją w autobusach, w przerwach między zajęciami — ba — gdyśmy w tydzień po konferencji przybyli do francuskiej szkoły instruktorskiej w Cappy — piosenką tą przywitał nas odbywający się tam kurs wilczęcy, którego komenda składała się z uczestników konferencji gilwellowskiej.

Wystawa.

Wystawę zorganizowano w wielkim namiocie. Większość eksponatów — stanowiły roboty ręczne wilcząt; każda organizacja skautowa, reprezentowana na konferencji, wzięła w niej udział.

Naogół o ile pokazy różnych narodów były ciekawe i instruktywne, o tyle wystawa wypadła raczej słabo. Niewiele nauczyliśmy się na niej, co w pierwszym rzędzie przypisać należy błędnemu kierunkowi, jaki nadano majstrowaniu wilcząt na zachodzie Europy (prace papierowe, trykotaże, szycie etc. — mało powiązane treściowo z wilczęctwem). Na podkreślenie zasługuje ciekawy dział francuski (główny eksponat — ferma w Alzacji, sporządzany był cały rok przez jedną z gromad alzackich).

Dział polski — przygotowany przez druhów Ożdżyńskiego i Mościckiego (nieobecny na konferencji)—wyróżniał się różnorodnością eksponatów (fotosy, książki zuchowe oznaki zuchowe, majsterkowanie — na czele tak lubiane przez chłopców struganie, wykresy statystyczne etc.). Z przyjemnością obserwowaliśmy, jak w godzinach wolnych od obrad i zajęć koło działu naszego skupiały się większe niż przy innych grupki uczestników konferencji, nieraz starannie studiujących poszczególne przedmioty.

Film.

Jeszcze raz wypada wymienić nazwisko dha Ożdżyńskiego, który był autorem, reżyserem i operatorem doskonałego filmu z życia polskich zuchów. Film ten — na taśmie 16 mm. — był jedynym filmem wyświetlanym na konferencji. Pokazaliśmy go w Londynie, w czasie przyjęcia wydanego przez Główną Kwaterę Brytyjską dla uczestników konferencji. Na wyświetleniu obecny był, oprócz członków konferencji, cały poważniejszy świat skautowy angielski (Hampton, Somers, Martin, Wilson etc.).

Żywość akcji filmu, ciekawy dobór tematów, dobry poziom artystyczny, doskonałe podanie treści polskiego systemu zuchowego — wywarły na widzach dobre wrażenie. Skłonny jestem twierdzić, że film ten więcej niż jakikolwiek inny moment naszych na konferencji występów — uzmysłowił obecnym, co to jest polski system zabaw zuchowych, a ponadto wyjaśnienie to podał w formie wyjątkowo dla cudzoziemca przyjemnej (czyż mogło być inaczej, skoro bohaterami filmu byli stale roześmiani, żywi, prawdziwie „chłopięcy" chłopcy). Bezwarunkowo — filmowi zawdzięcza wyprawa polska bardzo wiele.

Kontakty towarzyskie.

Prywatne wymiany poglądów odbywane w czasie posiłków, wycieczek, czasu wolnego, zawieranie znajomości i przyjaźni — były bardzo ważnym czynniniem życia konfe-

rencji. Rozumnie ułożony program konferencji na te właśnie kontakty towarzyskie przewidział sporo czasu.

Delegacja polska starała się wyzyskać w pełni ten odcinek życia konferencji. Uporczywie realizowaliśmy zasadę — minimum czasu przebywa każdy z nas w gronie rodaków, maximum — wśród cudzoziemców. W jadalni, w autobusach, w czasie przyjęć, przy obradach etc. — każdy z nas siedział i poruszał się wśród cudzoziemców. Odbyliśmy setki rozmów na najważniejsze tematy, prostowaliśmy masę błędnych poglądów na Polskę, harcerstwo, zuchy, dużo uczyliśmy się sami, pozawieraliśmy wiele znajomości.

Codzień zbieraliśmy się na godzinę, aby wymienić między sobą wiadomości i wrażenia z owych indywidualnych kontaktów.

Kończąc tę część sprawozdania, która dotyczy bezpośrednio konferencji — pragnę skonstatować rzecz ważną: polskie zuchowe wpływy międzydzynarodowe objęły Europę centralną i wschodnią. Na tym terenie mamy ludzi współpracujących, rozumiejących nas, pragnących pracować podobnie jak my. Zachód Europy — zawsze bardzo „angielski" — był dotąd dla nas obcym — a my — obcy dla niego.

Otóż polska wyprawa na Międzynarodowy Kongres Wilczęctwa znalazła się w samym centrum środowiska dla niej nowego, usposobionego mało życzliwie, uprzedzonego. Dwuch Węgrów i jeden Finn — oto właściwie jedynie trzej ludzie, z którymi mogliśmy mieć wspólny język.

Niewątpliwie więc warunki naszych prac na konferencji były bardzo ciężkie; wymagały wiele taktu i opanowania, a zarazem rozumnej ekspansji. Sumując wyniki polskiego udziału w kongresie stwierdzićby należało:

a) nie „nawróciliśmy" Zachodu Europy na system zuchowy! Nie stawialiśmy sobie zresztą takiego zadania. Natomiast poczyniliśmy liczne wyrwy i wyłomy w poglądach poszczególnych instruktorek i instruktorów wilczęcych, przekonawszy ich do tych czy innych fragmentów naszych teoryj zuchowych;

b) dla każdego najbardziej nawet powierzchownego obserwatora konferencji, jasnym się stawało w toku jej obrad, że są obecnie dwa mózgi i dwie wole wpływające na międzynarodowe wilczęctwo:

1 —-anglo - francuski
2 — polski.

Było dla nas wielkim zaszczytem obserwowanie faktu, że właściwie cały program konferencji był nastawiony pod kątem wzmocnienia angielskiej teorii wilczęcej podważanej przez kilka lat ruchliwych wpływów Polski.

Jeśli chodzi o streszczenie opinii o całej konferencji — możnaby scharakteryzować ją tak:

a) starannie przygotowana; b) dobrze zorganizowana; c) miejscami bardzo instruktywna; d) owiana duchem braterskiej życzliwości i pogody; e) kierowana bezwzględną i pewną dłonią angielską, dążąca uporczywie do obrony wszelkich form, tradycji i ducha uniwersalnego skautingu.

A. Kamiński.

Treść numeru:

Redaktor: MARIAN WIERZBIAŃSKI.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Łazienkowska 7 (Dom Harcerstwa).

Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze „NA TROPIE" sp. z o. o., Warszawa, Łazienkowska 7, tel. 7-16-06, konto P.K.O. 62.288.

Prenumerata roczna 4 zł. Cena numeru 85 gr.

Zakłady Graf. „St. Skierkowski i Sp." Warszawa, Hoża 55, tel. 7.22.05